W roku 1931 prenumeratorzy „ŚWIATA" otrzymają co miesiąc

DARMO

tom wyborowej powieści

CENA NINIEJSZEGO NUMERU 1 ZŁ. 40 GR.

ROK XXV

ŚWIAT

NR. 50.

WARSZAWA, DNIA 13-go GRUDNIA 1930 ROKU

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT". Pod kierownictwem naczelnem STEFANA KRZYWOSZEWSKIEGO



MEBLE

DUŻY WYBÓR

ZAŁĘSKI i S-ka

KRÓLEWSKA 23,

TEL. 616-39

CZEKOLADA DESEROWA

WEDLA

mało cukrzona, niezrównanej dobroci.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

KARPIŃSKIEGO

DENTOLIN

WYTWORNA, DROBNOZIARNISTA

»» PASTA do ZĘBÓW ««

STREFA DYKTATURY

Gdy jesienią roku 1922 Mussolini przedsiębrał swą wyprawę na Rzym, aby zatknąć na Kapitolu faszystowską chorągiew dyktatury, nikt nie przypuszczał, aby czyn jego miał znaleźć naśladowców.

Sprzeczano się i we Włoszech i poza ich granicami o to, czy przewrót faszystowski jest „rewolucją" czy też „reakcją", ale zgodnie uwydatniano, że jest on zjawiskiem lokalnem, przez lokalne zrodzonem przyczyny i mającem służyć lokalnym celom.

Najbardziej o tej specyficznie włoskiej genezie faszyzmu przekonany był sam jego twórca i wódz. On to najzazdrośniej opasywał i obóz swój i swą doktrynę ideą wyłączności, podkreślając, że faszyzm jest wytworem włoskiej ziemi, bynajmniej nie przeznaczonym na export.

Minęło lat osiem — i cóż widzimy?

Już nie półwysep Apeniński, ale całe niemal otocze Morza Śródziemnego, a więc obok Włoch: Portugalja, Hiszpanja, Jugosławja, Bułgarja, Węgry, Grecja, Turcja, Egipt — prastare dziedzictwo rzymskich imperatorów—stało się strefą dyktatury. Na całym tym obszarze formy demokracji i parlamentaryzmu załamały się, ustępując miejsca rządom osobistym, uchodzącym za bliższą lub dalszą odmianę faszyzmu.

Ta rozległa ekspansja nie mogła pozostać bez wpływu na swój pierwotny ośrodek macierzysty. Zagraniczne tryumfy faszyzmu uderzyły Mussoliniemu do głowy, jak oklaski bijące ze sceny. Odrzucając maskę początkowej skromności, „il duce", oszołomiony szybką karjerą swej doktryny, nie stawi żadnych już granic jej światowym podbojom i z góry przyszłość Europy ubiera w „czarną koszulę".

Jakkolwiek zapatrywalibyśmy się na proroctwo Mussoliniego i na pobudki, które je mogły dyktować, niepodobna zaprzeczyć, że rządy dyktatorskie nie są ani kaprysem fantazji, ani nawet wynikiem ambicji poszczególnych, choćby najbardziej władczych jednostek. Sam długi poczet krajów, ogarniętych dyktaturą, wskazuje, że u podstaw tego reżymu tkwić muszą, oprócz czynników przygodnych i miejscowych, także przyczyny wspólne i zasadnicze.

Gdzie przyczyn tych szukać?

Zda się, że słuszność mają ci, którzy sądzą, że do przyczyn tych nie należy zaliczać ani wojny światowej, ani jej bezpośrednich następstw. Gdyby wojna — powiada Franciszek Cambo, b. minister hiszpański, a więc pisarz polityczny, znający życie państwowe nietylko z teorji, ale i z praktyki oraz obserwacji osobistej — była wyłączną lub jedną z głównych przyczyn przewrotów faszystowskich, to zjawisko faszyzmu występowałoby albo w obozie państw, które uczestniczyły w wojnie, albo w obozie neutralnych. Pośród zaś państw, dotkniętych wojną, faszyzm przeważałby bądź po stronie zwycięzców, bądź po stronie zwyciężonych.

Tymczasem, w rzeczywistości, jakiż rysuje się obraz? Dyktatura opanowywa zarówno państwa neutralne, jak państwa, które brały udział w wojnie. I staje się udziałem zarówno Turcji i Bułgarji, które wojnę przegrały, jak Portugalji,

Włoch i Jugosławji, które z wojny wyszły zwycięsko.

Gdzieindziej zatem tkwić musi geneza dyktatury.

Spójrzmy na mapę naszego lądu i ogarnijmy wzrokiem te różnorakie terytorja, na których zainstalowały się rządy dyktatorskie; spytajmy, czy linja, która je dzieli od reszty krajów europejskich, nie stanowi granicy owego podziału, do którego tak znamienną przywiązuje wagę znany ekonomista, Fr. Delaisi, w swej pracy o „Dwóch Europach"? Autor francuski, jak wiadomo, radykalne uwydatnia przeciwieństwo między Europą rolniczą a Europą przemysłową i wykazuje, że można na mapie oznaczyć granicę, która te dwa odrębne światy dzieli.

Jeśli nakreślimy — powiada Delaisi — linję, w przybliżeniu przechodzącą przez Sztokholm, Gdańsk, Kraków, Budapeszt, Florencję, Barcelonę, Bilbao, ogarniającą Francję, idącą między Anglją a Irlandją, aby znów wrócić do Sztokholmu, to spostrzeżemy, że w tem kole dość ciasnem mieszczą się prawie wszystkie europejskie złoża węgla kamiennego, wszystkie wielkie przemysły metalurgiczne, chemiczne i tkackie; że sieć kolejowa jest tutaj trzykroć gęstsza, obieg towarów trzykroć szybszy. Tutaj skupiły się także wszystkie wielkie rynki finansowe, wszystkie wielkie uniwersytety oraz instytuty naukowe; tu wszyscy obywatele dorośli, z nikłemi wyjątkami, umieją czytać i pisać, i wszystkie państwa tutaj są rządzone przez instytucje demokratyczne. Wszędzie ludność miejska przewyższa liczbą ludność wiejską. Wszystkie przedsiębiorstwa stoją na poziomie wysokiej specjalizacji. Rolnictwo jest uprzemysłowione, wyposażone w maszyny, traktory i nawozy chemiczne. Jest to Europa konia parowego.

Ale wystarcza tę linję graniczną przekroczyć — wywodzi dalej Delaisi — aby stanąć oko w oko ze światem kultury odrębnej, a przedewszystkiem o wiele mniej skomplikowanej i uboższej. Poza szlakiem dróg międzynarodowych znajdujemy w tej drugiej połaci niewiele kolei żelaznych, mało szkół, znaczne natomiast odsetki analfabetów i — stałą niemal przewagę reżymu dyktatorskiego nad ustrojem parlamentarnym. Olbrzymią większość ludności stanowi żywioł wieśniaczy; chłop żyje z wytworów roli; mało sprzedaje i niewiele kupuje na rynku. W pracy swej korzysta głównie z wysiłku rąk własnych, wspomaganych jedynie pierwotnemi narzędziami, i nie zna innych źródeł energji, poza zwierzęcą energją bydląt pociągowych i koni. Jest to Europa konia żywego.

W tym obrazie tak jaskrawo zarysowanego kontrastu z góry możemy zbytnią ostrość barw położyć na karb przesady, nieuniknionej w tego rodzaju bezwzględnych i ogólnych tezach. Ale przesada i jaskrawość kontrastu nie powinny przesłaniać nam prawdy, jaka się w nim tai. Strącając w antytezie ekonomisty francuskiego nadmierną ostrość kantów, odcinających jego „Dwie Europy", mamy prawo stawić sobie pytanie, czy fakt dyktatury jest w krajach europejskich wykładnikiem zdrowia i rozkwitu potęgi, czy też fermentu i choroby? Sygnałem postępu, czy też piętnem zacofania?

Pytanie to podejmuje nadmieniony już wyżej b. minister hiszpański, Cambo, w rozprawie, analizującej „dyktatury" współczesne. Idąc za wątkiem, wskazanym przez „Dwie Europy" Delaisi'ego i pragnąc sprawdzić słuszność jego twierdzeń, zbadał on sytuację rozmaitych narodów europejskich, stawiwszy je w świetle cyfr, znamionujących wskaźnik ich siły żywotnej.

Za pierwszy wskaźnik siły narodu autor nasz uważa stopień oświaty, wyrażający się w stosunku ludności, umiejącej czytać i pisać, do liczby analfabetów.

Wskaźnikiem następnym jest dlań cyfra handlu zagranicznego, przypadająca na głowę obywatela.

Trzeciego z kolei — niezmiernie ważnego — wskaźnika dostarcza statystyka śmiertelności. Jak wiadomo, poziom dobrobytu obywateli, ich kultura oraz troska, jaką władze publiczne otaczają stan sanitarny kraju, odbijają się bezpośrednio na jego śmiertelności, redukowanej w miarę postępów dostatku i hygjeny.

Wskaźnik ostatni, czwarty, jest jakgdyby uzupełnieniem oraz ilustracją pierwszego, charakteryzującego stopień oświaty: wyraża on liczbę korespondencyj pocztowych, przypadającą na głowę obywatela. Jest rzeczą zrozumiałą, że im mniej bywa analfabetów, tem bardziej wzrasta stosunkowo liczba przesyłek pocztowych: intensywniejsze życie pociąga za sobą częstszą wymianę myśli.

Franciszek Cambo przeprowadził badania w łonie dwudziestu kilku narodów i wyniki badań zestawił w czterech osobnych tablicach. Każda tablica zawiera listę narodów, ułożoną w ten sposób, że na czele jej stoi naród, wykazujący maximum żywotności pod względem 1) oświaty, 2) handlu, 3) zdrowia i 4) ruchu pocztowego; poczem w porządku kolejnym, jeden za drugim, następują po sobie kraje, odpowiadające wskaźnikom coraz niższego napięcia siły żywotnej.

Już pierwsze wrażenie, jakie z porównania tablic tych bije, jest niepomiernie ważne. Oto wszystkie cztery tablice niemal bez reszty pokrywają się ze sobą: znaczy to, że grupa krajów, najmniejszy posiadających odsetek analfabetów, wykazuje także i najniższą śmiertelność, a zarazem góruje też nad innemi skalą obrotu handlowego z zagranicą i liczbą przesyłek pocztowych.

Oświata, hygjena, rozwój ekonomiczny i ruchliwość umysłowa są to, jak się okazuje, dobra równoległe i solidarne, związane jakgdyby poręką wzajemnej asekuracji.

Gdzie kwitnie jedno z nich, tam wyrasta drugie, dojrzewa trzecie i tryumfuje czwarte.

I naodwrót: klęska analfabetyzmu idzie w parze z klęską wysokiej śmiertelności, obie zaś hodują się w nędzy materjalnej, której towarzyszy zazwyczaj słabe tętno zainteresowań wzajemnych.

Z pośród dwudziestu kilku krajów, reprezentowanych na owych czterech tablicach, wyzierają ku nam — mniej lub więcej wyraźnie — dwie, te same, twarze Europy, które na mapie Delaisi'ego występują jako Europa postępu i Europa zacofania.

Z jednej strony: zamożna, kwitnąca, uprzywilejowana Europa krajów, mających poza sobą długie wieki bytu niepodległego i kultury obywatelskiej; z drugiej — ciemna, uboga i upośledzona Europa narodów, świeżo lub niedawno wyjarzmionych z niewoli a przeważnie dotąd dźwigających na sobie stygmaty ucisku, wyżarte przez rodzimy lub zaborczy despotyzm. Czyż trzeba dodawać, że do obozu uprzywilejowanych należą: Anglja, Francja, Holandja, Belgja, Szwajcarja i kraje Skandynawskie... W szeregu zaś upośledzonych stoją: Włochy, Jugosławja, Hiszpanja, Portugalja, Bułgarja, Grecja, Węgry, Litwa, Rumunja i Rosja?...

Pewną wątpliwość w tym podziale nasuwać musi i nasuwa stanowisko Polski. Linja Delaisi'ego, dzieląca dwie Europy, przecina terytorjum nasze przez pół, biegnąc przez Gdańsk i Kraków i podkreślając jakgdyby w sposób poglądowy niezdecydowany i połowiczny naszego kraju charakter: półrolni-

NOWY GABINET

Fot. Światowid



Dnia 5 grudnia r. b. członkowie nowego gabinetu płk. Walerego Sławka złożyli na Zamku na ręce P. Prezydenta Rzplitej przysięgę. Na zdjęciu P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu członków rządu. Siedzą od lewej: min. reform rolnych dr. Leon Kozłowski, prof. Uniw. Jana Kazimierza; min. przem. i handlu Aleksander Prystor; premjer Walery Sławek; Prezydent Rzplitej; Marszałek Józef Piłsudski, min. spr. wojsk.; August Zaleski, min. spr. zagran.; inż. Kühn, min. komunikacji. Stoją od lewej: gen. Sławoj Składkowski, min. spr. wewn.; gen. Mieczysław Norwid Neugebauer, min. rob. publ.; Sławomir Czerwiński, min. W. R. i O. P.; min. Bronisław Pieracki; dr. Stefan Hubicki, min. pr. i op. społ; Ignacy Boerner, min. poczt i tel.; Ignacy Matuszewski, kierownik min. skarbu; dr. Leon Janta Połczyński, min. rolnictwa; Czesław Michałowski, min. sprawiedliwości

czy i pół-przemysłowy; kraj wieśniaczy ale i wielkomiejski, uczestniczący w prądach zachodnich, ale i wystawiony na wpływy wschodnie; kraj analfabetów ale i wyrafinowanej sztuki; kraj drewnianej sochy w Pińszczyźnie i kraj pługa parowego w Wielkopolsce.

Linja, stanowiąca granicę dwóch kultur, będąca dla innych narodów granicą zewnętrzną, dla Polski staje się niemal osią naszych wewnętrznych zagadnień. Gdy inne narody mogą wybierać między parlamentaryzmem a dyktaturą, my musimy szukać dróg i form, w których wewnętrzne nasze sprzeczności rozwiązywałyby się w koncepcjach wspólnych dla Poznania i Pińska, Gdyni i Tarnopola.

A przecież granica, biegnąca przez Gdańsk i Kraków, jest nietylko duchową i materjalną rubieżą dwóch zasięgów kultury. Jest ona odcinkiem tej o wiele donioślejszej granicy, która na mapie Europy odcina kraje demokracji od krajów dyktatury.

Tak. Strefa rządów dyktatorskich jest w Europie zarazem strefą ubóstwa materjalnego, strefą wysokiej śmiertelności, maksymalnego analfabetyzmu i minimalnej kultury. Nie z bujnej gleby, użyźnionej tradycją cnót obywatelskich i wiekami swobód, ale z roli zachwaszczonej anarchją lub zdewastowanej tyranją rodzi się to groźne widmo, w którem Mussolini chce widzieć i przepowiada przyszłość Europy.

Wszelako, wyrastając z podłoża ludów ubogich, niedożywianych fizycznie i niedokształconych umysłowo, dyktatura mieć może i, rzeczywiście, miewa znaczenie podwójne.

Może ona być wyrazem samego splotu przyczyn, składających się na słabość narodu, ale może też ona być i zbawczą żywotną reakcją walki z temi przyczynami.

Może być heroicznym wysiłkiem, aby się z ich zabójczego uścisku wydźwignąć.

W tym ostatnim wypadku dyktatura występuje jako dodatkowy potężny środek wychowawczy; jako energiczna próba wypełnienia i pokrycia w duszy narodu tego deficytu woli, jaki wytworzył się wskutek bądź katastrof historycznych, bądź fałszywych założeń współczesnych.

Taki przejściowy, terapeutyczny charakter ma, niewątpliwie, i ten reżym, jaki wytworzył się w Polsce. Nosi on wiele znamion dyktatorskich, jakkolwiek świadomie i celowo tego uniformu unika, a już wręcz kategorycznie zastrzega się przeciw formom rewolucyjno - cezarystycznym, w które tak chętnie zdobi swą postać Mussolini.

Niepodobna też gorszej wyrządzić mu krzywdy, niż wtłaczając go w ciasne, fanatyczne i tyrańskie wzory włoskie.

Myśl państwowa polska, wprawdzie, nie wytknęła przed sobą dotychczas jasnej drogi w przyszłość, ale trzeba przyznać, że też i nie zamknęła żadnej.

Faszyzm natomiast włoski już oddawna ma wszystkie przed sobą drogi zamurowane. Wszystkie — odkąd niemożliwą i niedostępną stała się dlań ta jedna, najważniejsza: otwarty apel do narodu.

Śród wielu dziesiątków tysięcy więźniów skazanych przez faszyzm włoski na lochy lub wyspy wygnańcze, dyktator włoski jest dzisiaj więźniem i jeńcem najbardziej skrępowanym: nie może uciec sam przed sobą.

Czuje on, że jest mu zbyt ciasno we Włoszech i chciałby całą Europę zmienić w obóz faszystowski.

Ale i Europa faszystowska byłaby dlań tylko — rozszerzonem więzieniem.

W. Rzymowski

Rozkoszny demoralizator

Wyobraźmy sobie, że jakiś bawiący się w literaturę magnat wyda książkę o savoir vivre'rze, w której znajdziemy między innemi taki ustęp: „Wszystko, co się opowiada o t. zw. „dobrych formach", „przepisach dobrego tonu" — są to niedołężne rojenia ludzi na temat spraw, których nie znają, o których nie mają pojęcia. Niema żadnych przepisów dobrego tonu, tak samo jak niema przepisu na pisanie dobrych wierszy. Tu i tam decyduje czynnik irracjonalny: w sztuce nazywamy ten czynnik talentem, w życiu towarzyskiem — dystynkcją, wrodzoną elegancją, czy jak się komu podoba. Powiecie może, że jednak są pewne przepisy, których się trzyma święcie i niezłomnie człowiek dobrze wychowany? Np., że nigdy nie jada nożem? — Nieprawda! — Książę X. przez cały swój długi i pełen świetności żywot jadał nożem i obgryzał kości, rzucając je swemu psu pod stół. Mimo to książę X. był jednym z największych panów, jakich wydała nasza ziemia i za takiego będzie uważany aż do końca dni naszych". — Czytelnik po przeczytaniu tego wyznania wielkopańskiego sceptycyzmu powie sobie: ano, znaczy, że albo jestem dystyngowany, a w takim razie niema się co fatygować, albo jestem ordynus i zostanę nim do śmierci — a w takim razie też niema się co fatygować.

W roli takiego sceptycznego magnata wystąpił Stanisław Wasylewski w swej książce *„Na końcu języka"* *). — Wasylewski broni tezy, że niepodobna ustalić, co jest w zakresie zjawisk językowych formą „poprawną", a co „błędną"; rola uczonego lingwisty sprowadza się do dostarczenia wyjaśnień *genetycznych*, które pozwalają jedynie ustalić, *dlaczego powstała* taka lub inna forma językowa — nie znamy jednak kryterjum ściśle objektywnego, dającego nam prawo rozstrzygać o *poprawności* tego lub innego wyrażenia czy zwrotu. — Czy wobec tego pozostawieni jesteśmy na łaskę i niełaskę kaprysu rodzącego się i umierającego słowa, czy nie możemy jednak śród zamętu pojawiających się i ginących potworów, dziwolągów, to znów pięknych i dostojnych form językowych — odróżnić zła od dobra, prawdy od fałszu? — Możemy, odpowiada Wasylewski — posiadamy na to aż dwa kryterja: jedno — to wiek, drugie — nobilitacja przez poezję. Dobre są przeto wyrażenia i formy językowe, mające stary rodowód; dobre są również te, których używali nasi wielcy pisarze. — Tu Wasylewski jest znowu uderzająco podobny do naszego magnata. Onby napewno też powiedział: „Jedna jest droga do prawdziwej wytworności manjer — być takim, jak ludzie należący do sfery, od wieków uznawanej za przodującą. A czy owa dystynkcja—powiedziałby dalej nasz magnat—będzie miała odcień nonszalancji i sobiepaństwa, czy też będzie sztywna, wysztafirowana i orderowa, czy solidna i gospodarsko-patrjarchalna, czy, przeciwnie, rozlewna, lekkomyślna, gromka i huczna — czy, słowem, królewiacka, galicyjska, wielkopolska czy kresowa — jeden to djabeł. Każda dobra, bo każda wyraża duszę i temperament człowieka w formie pełnej i plastycznej". — Jakbyś słyszał Wasylewskiego! Dla niego też równie dobre są „warszawizmy", jak lwowskie „tajojczenie", jak poznańskie „nieprawdaż" — bo wszystkie te wyrażenia odzwierciadlają głębokie właściwości psychiczne, nawet fizjologiczne poszczególnych środowisk plemiennych w obrębie jednego narodu. Wasylewski poklepuje też je wszystkie po ich rachitycznych wzdęciach, spotworniałych przed- i -przyrostkach. — Pociesza się czytelnik, że może choć pójdą na stos naleciałości z języków obcych. Djabła tam! — Wasylewski na poczekaniu wyłupi z dziesiątek wyrazów takich, co to każdy przysięgnie, że są najszczerzej i najrdzenniej polskie, a okaże się, że tylko poskrobać, a wylizie z nich niemiecka, rosyjska, a jak dobrze pójdzie, to i tatarska lub chińska podszewka. — Niema rady — jesteśmy w żywym lesie słów, które przez to, że żyją — mają prawo do życia. Niema śród nich lepszych i gorszych — są tylko mocne, krwiste, zaborcze — lub słabe, anemiczne, podwiędłe. Nie jest w naszej mocy kierować losami słowa żywego — bo nie znamy praw życia — a nasze „interwencje" są tylko pedantycznem, nieinteligentnem wtrącalstwem.

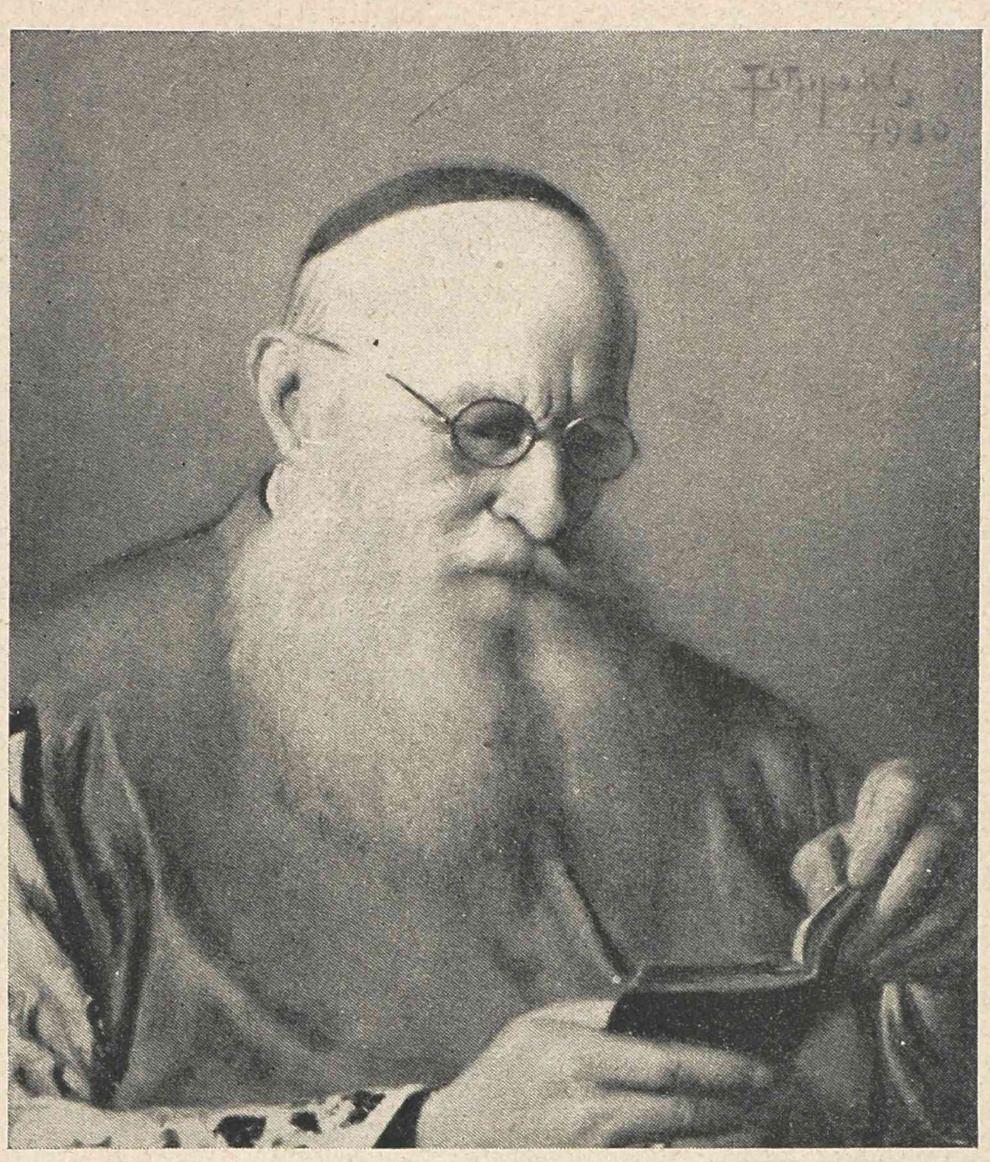
A jednak? — Czy z tej czeredy niespornie żywych słów, zwrotów i nawyków językowych przyjmiemy wszystkie? — Chyba nie. — Jestem zagorzałym warszawiakiem, ale dalibóg nie umiem wykrzesać w sobie entuzjazmu dla kogoś, kto mlaszcze giębą, jedząc jajka na *mientko*. Nie mogę też w żaden sposób zachwycać się tak skwapliwie manifestowanem „szanowaniem", którem moi ziomkowie szafują bez żadnego zgoła umiaru i opamiętania. („Jak zdrowie szanownego małżonka pani szanownej? — ładnie, prawda?). — Nie powiem też, abym był oczarowany galicyjskiem profesorowaniem i doktorowaniem. Urocze zwłaszcza są zdania w wołaczu, stosowane do kobiet: „Pani profesorowo, może jeszcze kawusi?" — Buntuję się również przeciw temu, aby, jak to się dzieje w Poznaniu, główną troską młodego małżeństwa było urządzenie *męskiego pokoju*. Wasylewski zaraz mi powie o węborku i o tem, że za tym węborkiem stoi duch Chrobrego. To dobrze, ale nie wywołujmy tej wizji, na Boga, w *antrejce!* — Pomyśleć tylko, że gdyby ziemica wielkopolska wydała swego Montaigne'a, niemal na każdej stronicy jego pism znaleźlibyśmy wymowne, ale czasem zbyt łatwo przecinające kwestję *„uee"* — będące w Poznaniu wyrazem sceptycyzmu i zobojętnienia na sprawy przemijające! — Oto parę przykładów, obrazujących, do jakich okropności doprowadzić może teorja Wasylewskiego, brana *à la lettre*. — A któż wam każe? zapyta Wasylewski; — ja sam biorę je z dużemi zastrzeżeniami: — odróżniam przecie wyrażenia gwarowe zdrowe, mające zarodki życia, szeroki oddech i rasowy polski rumieniec — od pludrów, wypokraczeń i protez językowych, które wyklinam *ex cathedra*. Tak, tylko że czytelnik nie ma ani wiedzy, ani eksperjencji, ani intuicji językowej naszego słynnego stylisty, aby orjentować się, co jest w języku zdrowiem, a co produktem rozkładu. Czytelnik dowiedział się z książki Wasylewskiego jednego, że tak, jak mówi — mówi dobrze, więcej, że nie wolno mu swojego języka (pod groźbą szyderstwa!) korygować. Ta rozkoszna kąpiel sceptycyzmu, w której zanurza go Wasylewski, będzie w wielu wypadkach zanurzeniem w spirytusie cielęcia o dwóch głowach, by się zachowało na wieczną rzeczy pamiątkę. — Książka, poczęta z ducha umiłowania rasy i genjusza mowy ojczystej, z ducha szczerego artyzmu, napisana przedziwnym, dyskretnie - zalotnym, wytwornie - prostym językiem, staje się — rzucona na rynek — uroczystem błogosławieństwem, udzielonem wszelkiemu tałałajstwu językowemu, przez jednego z najpoczytniejszych pisarzy naszych.

J. E. Skiwski

*) Stanisław Wasylewski — „Na końcu języka". Poznań (1930). Wydawn. Pol. R. Wegner. Str. 200.



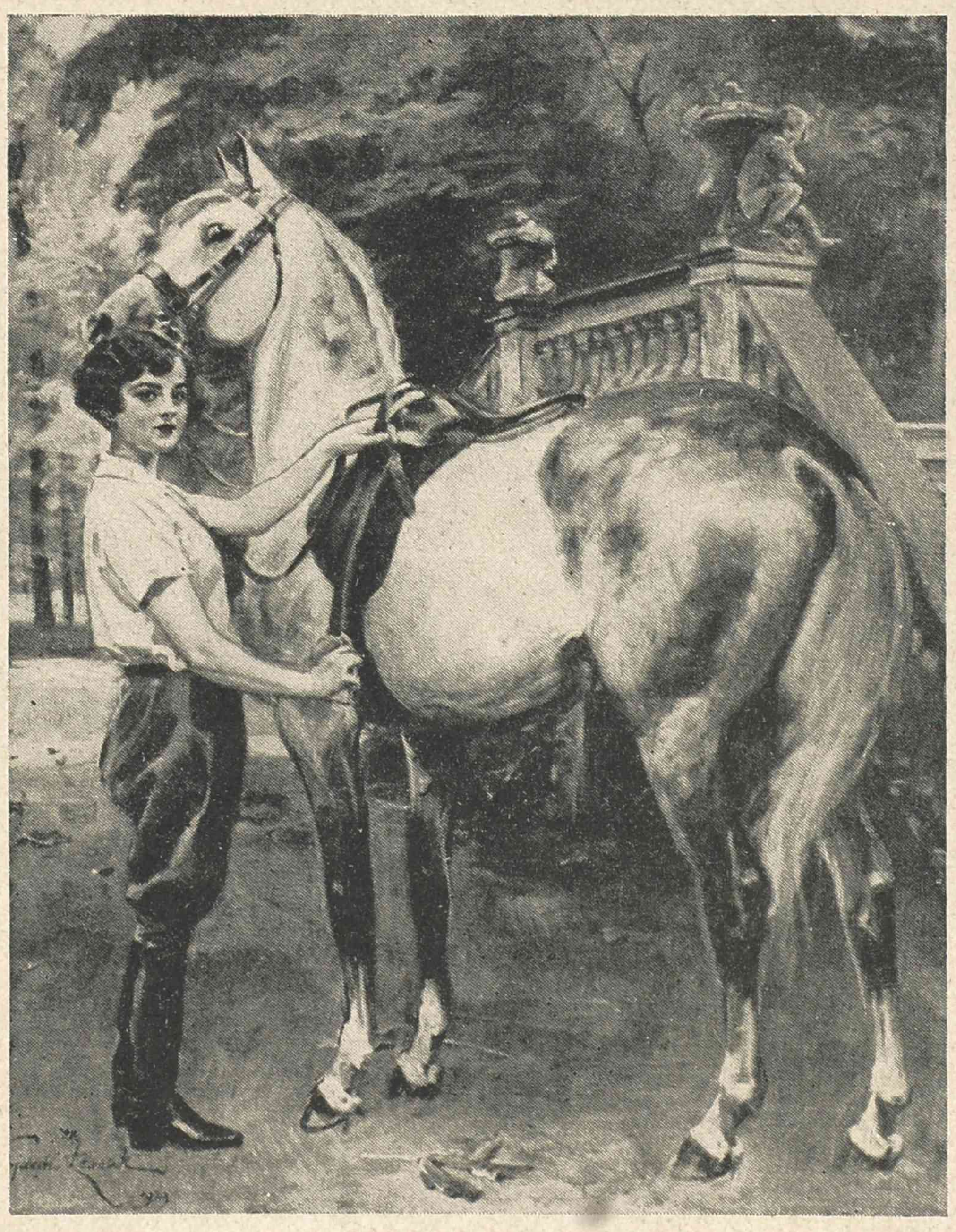
H. Teodorowicz-Karpowska Portret J. E. nuncjusza Mons. Marmaggi



Feliks Słupski Portret arcyb. E. Roppa



Tadeusz Nartowski Rzym



Wojciech Kossak Portret

JAK NIEMCY AGITUJĄ ZA REWIZJĄ GRANIC: TENDENCYJNE WYKRESY STATYSTYCZNE, PRZEDSTAWIAJĄCE RZEKOME UPOŚLEDZENIE NIEMIEC POD WZGLĘDEM UZBROJENIA



NIEMCY: 100.000



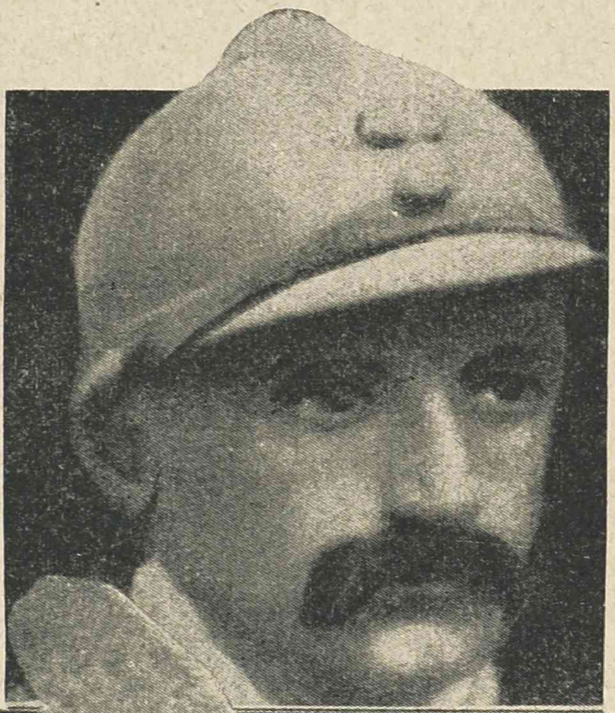
ANGLJA: 186.100



POLSKA: 299.041



WŁOCHY: 638.309



FRANCJA: 650.700

Niemieckie pisma nacjonalistyczne stale podburzają swoich obywateli, wykazując, jak „niesprawiedliwie“ obszedł się z nimi traktat wersalski. Prowadząc akcję w sprawie rewizji granic, podkreślają swoją domniemaną militarną bezsilność. Jak tendencyjną jest ta agitacja, wystarczy zestawić zbrojenia bolszewickie z niemieckiemi, by zrozumieć wartość bojową tej przyjaźni i jej europejskie niebezpieczeństwo. Trzeba przytem dodać, że Niemcy ukrywają swój materjał wojenny, jak i liczby wyćwiczonych żołnierzy. Fabrykację broni, aeroplanów, czołgów przenieśli na teren rosyjski, posiadają jednak przemysł wojenny, który mogą w każdej chwili uruchomić na wypadek wojny.



ARMJA BOLSZEWICKA PODCZAS POKOJU: 1.200.000 ŻOŁNIERZY

KARABINY MASZYNOWE:

FRANCJA	37,000
ROSJA	23,000
ANGLJA	13,000
POLSKA	9,700
WŁOCHY	4,300
NIEMCY	

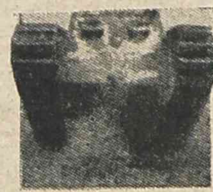
4667

SAMOLOTY WOJENNE

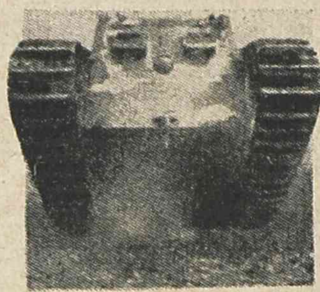
FRANCJA ANGLJA	1547
ROSJA	1400
WŁOCHY	1160
POLSKA	1000

NIEMCY: bez tanków)

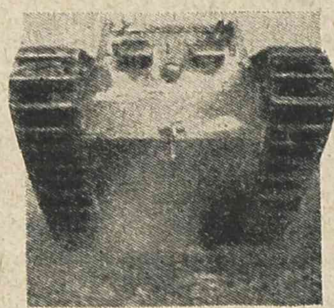
POLSKA: 100



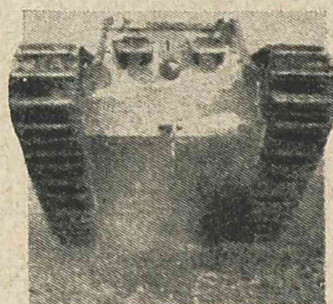
ANGLJA: 200



WŁOCHY: 250



ROSJA: 250



CIĘŻKA ARTYLERJA

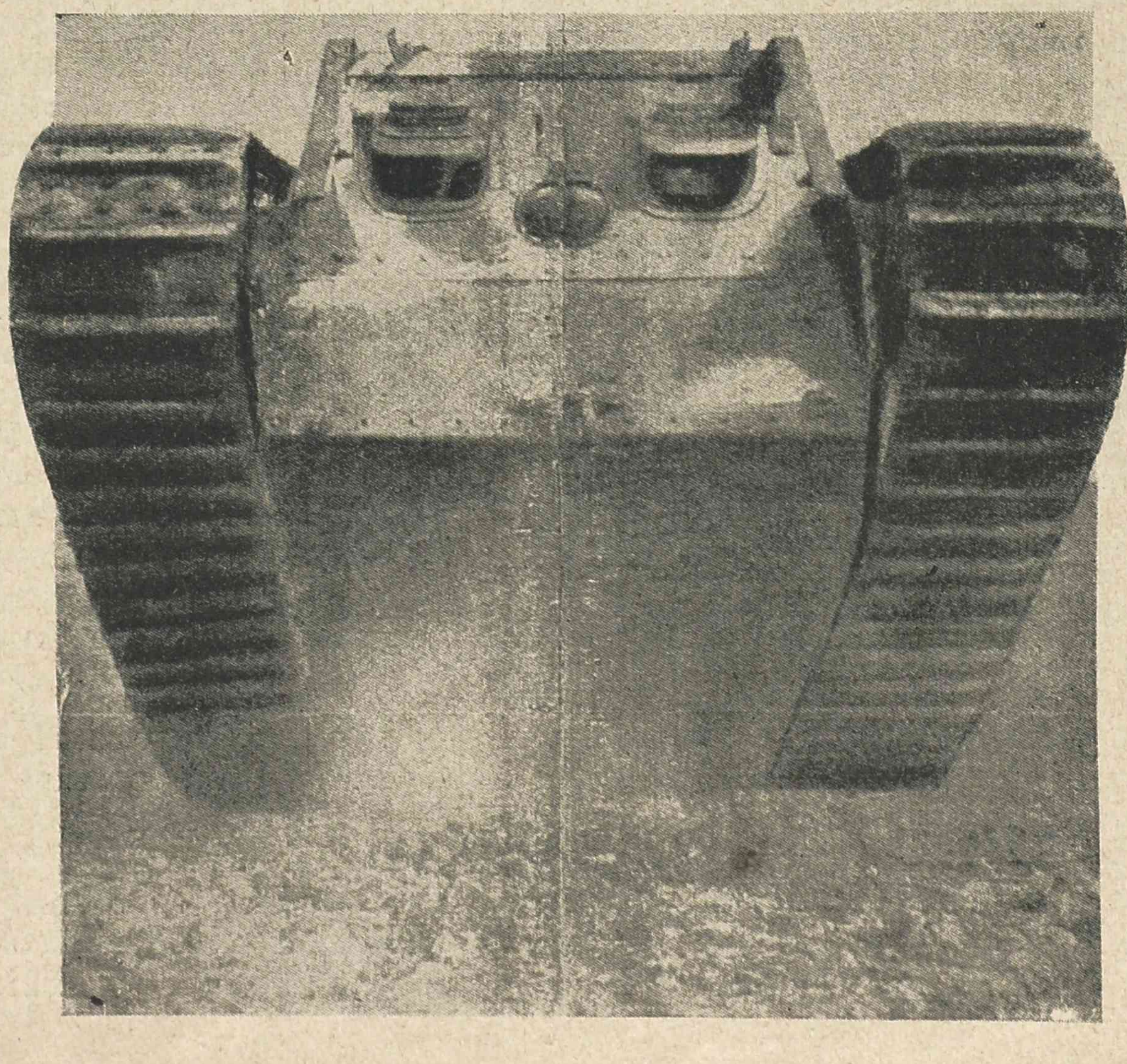
FRANCJA	1172
WŁOCHY	650
ROSJA	600
POLSKA	426
ANGLJA	400
NIEMCY	22

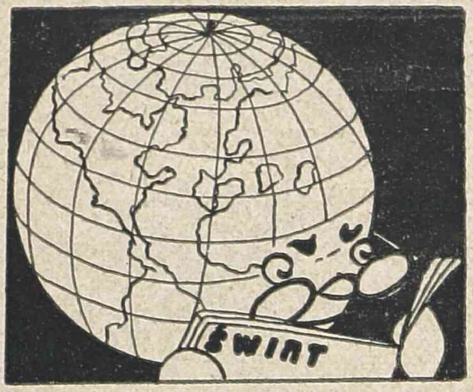
LEKKA ARTYLERJA

ROSJA	2400
ANGLJA	1700
FRANCJA	1452
POLSKA	1284
WŁOCHY	1200
NIEMCY	88

CZOŁGI

FRANCJA 2500 CZOŁGÓW





TYDZIEŃ ŚWIATA

Otwarcie Izb Prawodawczych

(Wig.) Z jednego posiedzenia sejmu — a piszemy te słowa bezpośrednio po inauguracyjnym akcie naszego parlamentu, — z pierwszego posiedzenia trudno sądzić o charakterze i wydajności prac Izby. Ale znane już jej cechy i niektóre zewnętrzne oznaki dają możność poczynienia pewnych przewidywań.

Przedewszystkiem więc istnienie znacznej i stałej większości nadaje naszemu sejmowi zupełnie nowe oblicze. Zapełniła ona szerokim frontem cały środek sali, zostawiając z dwóch boków wąskie pasy ław dla opozycji.

Pierwszy szereg centrum prorządowego nadaje barwę wielkiej masie posłów, których nie sposób rozpoznać w tłumie. Więc vis-à-vis trybuny spostrzegamy faktycznego *leadera* większości, zastępującego na tem stanowisku premjera Sławka, mało znanego szerszemu ogółowi, ale zasłużonego wśród piłsudczyków posła Janusza Jędrzejewicza. Matematyk z wykształcenia, pedagog z zawodu, polityk z upodobania, ma on zresztą gruntowne przygotowanie w tej dziedzinie, gdyż ukończył paryską Ecole des sciences politiques.

Po lewej ręce przewódcy klubu B. B. zasiada książę Radziwiłł i przedstawiciel przemysłu, b. wiceminister Paweł Minkowski; po prawej — pp. Car, Polakiewicz i Jan Piłsudski, upatrzeni na wicemarszałków sejmu; wreszcie tuż przy lewicy widzimy p. Zdzisława Lechnickiego, wodza grupy „przełomu", zachowującej pewną niezależność myśli w Bloku Bezpartyjnym. P. Lechnicki za sąsiada ma b. premjera Ponikowskiego, powołanego na prezesa sejmowej frakcji chrześcijańsko - demokratycznej, która znalazła się dziś na dalekiej lewicy razem z N. P. R. i „Piastem", pozbawionym jeszcze kierownictwa. Skrajne skrzydło zajmuje Stronnictwo Chłopskie z p. Dąbskim, „Wyzwolenie" z p. Rogiem i P. P. S. z p. Niedziałkowskim, łączącym w swych rękach prezesurę klubu parlamentarnego z naczelną redakcją centralnego organu i innemi dygnitarstwami partji.

Kumulacja ta najwymowniej świadczy o zużyciu starych wodzów socjalizmu polskiego i braku przypływu sił młodych. To też klub P. P. S. jest bodaj jedynym w sejmie, w którym niema ani jednego nowego posła; wszystkich zna się już z poprzednich kadencji. Grupka komunistów ulokowała się w głębi lewicy, pod samą lożą prasową, jakby chcąc ukryć się przed okiem opinji publicznej.

Po przeciwnej stronie sali zajął dawne swe miejsca Klub Narodowy, a przy nim ku środkowi stopniałe mniejszości.

Odrazu na pierwszem posiedzeniu uwydatniły się trzy kategorje opozycji, stosujące odmienną taktykę. Komuniści zrobili awanturę i musieli być usunięci z sali. Lewica robotniczo-chłopska demonstrowała przez nieobecność podczas odczytywania orędzia P. Prezydenta i przez złożenie białych kartek przy głosowaniu na marszałka. Tej dążności do abstynencji, do usuwania się od udziału w czynnościach parlamentu, opozycja grup umiarkowanych i prawicy przeciwstawiła taktykę akcji czynnej; więc pozostała na sali, gdy premjer otwierał sejm, ale słuchała go siedząc; więc głosowała na własnego kandydata na marszałka, chociaż wiedziała, że on przepadnie; więc desygnowała swego przedstawiciela do prezydjum sejmowego. Słowem, postępowanie prawicowej opozycji, narazie przynajmniej, różni się zasadniczo od posunięć lewicy, usposobionej bojkotystycznie.

Odrazu też na pierwszem posiedzeniu miało się wrażenie, że lewica jest zgaszona i nie widzi jasno dróg, któremi ma kroczyć!

. . . .

Wyraźnie natomiast zarysowała się linja postępowania większości w mowie programowej nowego marszałka sejmu, dr. Świtalskiego. Zapowiedział on ograniczanie bezcelowej dyskusji, zniesienie nieodpowiedzialności poselskiej i uzgadnianie planu prac parlamentarnych z rządem.

Jeśli pierwsze dwa postulaty wymagałyby bliższego omówienia, aby w zbyt rygorystycznem stosowaniu nie spaczyły samej idei przedstawicielstwa narodowego, jako swobodnego wyrazu pożądań i interesów poszczególnych warstw ludności, to ostatni punkt, zdaniem naszem, zupełnie niesłusznie zaatakowany został przez prasę opozycyjną.

Nawet we Francji, gdzie prerogatywy parlamentu są pieczołowicie strzeżone, rząd ma głos w układaniu porządku dziennego Izb; oświadcza gotowość odpowiedzenia na interpelacje w pewnych terminach; wypowiada się za kolejnością traktowania poszczególnych projektów ustawodawczych, w zależności od ich potrzeby i pilności dla władzy wykonawczej i t. d.

Tylko tam, gdzie istnieje jawny lub utajony antagonizm między legislatywą a egzekutywą, możliwe jest układanie porządku prac parlamentarnych bez wpływu rządu. W stosunkach normalnych, przy istnieniu większości rządowej, jak dzisiaj u nas, jest to konieczna i logiczna praktyka, w niczem nie ubliżająca parlamentowi, ani nie naruszająca jego autonomji wewnętrznej.

Z przemówienia marszałka senatu, ogólnie lubianego i szanowanego b. wojewody wileńskiego Raczkiewicza z uznaniem podnieść należy obietnicę przestrzegania godności, powagi i praw wysokiej izby, oraz objektywizmu w prowadzeniu obrad.

Istotnie, przewodniczący parlamentu, chociaż obrany zazwyczaj większością głosów, jest przedstawicielem całości, — a według szlachetnych zwyczajów angielskich — obrońcą mniejszości opozycyjnej, jej praw do krytyki, gdyż większość nie potrzebuje jego opieki, mogąc sama sobie radzić i wszystko uchwalić, co zechce.

. . . .

(Wig). Wśród wielu wydawnictw, poświęconych uczczeniu setnej rocznicy Nocy Listopadowej, wyróżnia się specjalny numer „Kroniki Warszawy", świetnie prowadzonego miesięcznika, omawiającego działalność samorządu oraz poszczególne dziedziny życia stolicy i jej historji.

Zawiera on opis gmachów i miejsc, z któremi wiążą się wypadki powstania 1830 — 31 roku. Doskonały ten pomysł, należący do prof. W. Tokarza, zrealizowany zo-

stał przez młodego historyka, p. J. Kozolubskiego.

Autor prowadzi nas po Warszawie listopadowej i jej okolicach wślad za rozgrywającemi się wypadkami. Zaczyna się ta historyczna wędrówka od Szkoły Podchorążych w Łazienkach, Belwederu i mostu Jana III. Kolejno poznajemy dzieje, a specjalnie rolę w powstaniu Pałacu Namiestnikowskiego, Arsenału, starego Banku Polskiego, Koszar artylerji konnej na Nalewkach, koszar Mirowskich i Aleksandryjskich (w Cytadeli), dalej Zamku Królewskiego, Pałaców: pod Blachą, Mostowskich, Błękitnego, Kazimierzowskiego (Uniwersytet) i Krasińskich, Ratusza, kawiarni zwanej „Honoratką" przy zbiegu ul. Miodowej i Kapitulnej, kościoła i cmentarza ewangelickiego, kościołka na Woli, Rogatek wolskich i jerozolimskich, wreszcie Królikarni na Mokotowie, karczmy wawerskiej i Olszynki na Grochowie.

Wszystkie te zabytki i miejsca pamiątkowe opisane są zwięźle, barwnie i jasno oraz przedstawione na ilustracjach według współczesnych sztychów.

Otrzymujemy dzięki temu jakby geografję historyczną Warszawy z roku powstania. Place i ulice, po których chodzi się codziennie, budynki, na które wciąż się patrzy, nabierają życia, zaludniają się postaciami historycznemi i stają się przedmiotem czci, opromienionym wspomnieniami o walkach, cierpieniach i nadziejach nieśmiertelnego narodu.

„Kronika Warszawy" dobrze pojęła i wypełniła swe zadanie w dniu stuletniego obchodu.

. . . .

(sk.) Doroczny dzień oszczędności!... Propaganda rozwagi, przezorności, zabezpieczania starości... Propaganda bardzo słuszna. W polaku tkwi jeszcze dużo nieopatrznej lekkomyślności. — Jakoś to będzie! Jakże smutnem zazwyczaj, w chwili potrzeby, bywa to „jakoś".

W parze z oszczędnością prywatną jednak powinna iść oszczędność publiczna. — Szewce, zaczynaj poprawę od siebie! Niechże państwo i gminy zaczną również praktykować system oszczędności! Niech grosz społeczny nie marnuje się przez niedołęstwo lub brak skrupułów! Bo oszczędność tylko wówczas jest coś warta, jeśli zaoszczędzony grosz znajdzie się w rękach gospodarnych, które potrafią go należycie zużytkować.

Żyjemy pod hasłem wysiłków,

NOWY POSEŁ WĘGIER



DR. PIOTR MATUSKA, NOWY POSEŁ KRÓLESTWA WĘGIER W WARSZAWIE
Fot. (P. A. T.)

zmierzających do zmniejszenia kosztów wszelkiej wytwórczości. Każdy obywatel musi zaczynać od siebie, musi redukować swoje wydatki osobiste. Nie może bowiem żądać ofiar od innych, jeśli sam nie daje dobrego przykładu. Tem bardziej ten sam dobry przykład muszą dawać wszystkie organy publiczne, — zwłaszcza państwowe i samorządowe...

Jakież straty powodują na kierowniczych stanowiskach ludzie niewłaściwi, wysunięci przez „klucz partyjny" lub zgoła przez szczęśliwe stosunki...

. . . .

(alfa). W ciągu jednego tygodnia mieliśmy w Warszawie dwie wielkie uroczystości kulturalne: po otwarciu Bibljoteki Narodowej nastąpiło uroczyste otwarcie nowego gmachu Bibljoteki i Muzeum Ordynacji Krasińskich. Zbiory Krasińskich spełniały podczas niewoli bardzo ważną misję, dzięki swej celowo zorganizowanej specjalizacji: jest to bibljoteka h i s t o r y c z n a.

Niema nic złudniejszego, jak tworzenie prywatnych bibljotek, w których uwzględnione są w s z y s t-kie działy wiedzy, literatury i sztuki. Wówczas i l o ś ć posiadanych książek nie będzie żadnym miernikiem istotnego bogactwa zbiorów. Natomiast nawet zbiory mniejsze, byle dobrze wyczerpywały jeden dział specjalny, mogą oddawać niezmiernie ważne usługi. Bibljoteka Ordynacji Krasińskich, złożona z wielu kolekcyj rodzinnych przez jenerała Wincentego Krasińskiego, uzupełniona w r. 1860 zbiorami po Konstantym Świdzińskim oraz zakupami różnych zbiorów i darami, rosła tak szybko, że nadeszła konieczność pomieszczenia jej w nowym, obszernym gmachu. Fundatorem tego gmachu stał się ordynat Edward hr. Krasiński, który sprzedał na ten cel majątek Radziejowice i kosztem osobistych poświęceń doprowadził do końca umiłowane dzieło, w najcięższych warunkach. Na budowę gmachu i urządzenia wewnętrzne wyłożył ordynat Krasiński 403.420 rubli oraz 257.159 złotych. Bibljoteka liczy 1.755 druków z XV i XVI wieków oraz 200.000 tomów książek, 809 atlasów i map, 5.815 rękopisów, 670 dyplomów. W Muzeum, złożonem z 1.184 okazów, przeważają zbroje (840 sztuk).

Należy więc ta prywatna bibljoteka do największych i najpiękniejszych zbiorów prywatnych w Europie. Nowy gmach, zbudowany w stylu e m p i r e przez architektów J. Nagórskiego i H. Gay'a, posiada szlachetną elewację z kolumnadą, wspaniałą klatkę schodową z bocznemi salami otwartemi, w których pomieszczono Muzeum, oraz piękną „salę pracy" z wytworną boazerją i bogatem oświetleniem. Dzięki zabiegom znakomitego specjalisty, dr. Jana Muszkowskiego, dyrektora Bibljoteki, instytucja cała została wewnątrz doskonale uporządkowana i skatalogowana. Ordynat E. Krasiński postawił sobie wiecznotrwały pomnik.

Kto pracuje w Bibljotece Krasińskich? Według sprawozdania, rozdawanego podczas uroczystości otwarcia nowego gmachu, w pracowni naukowej pracowały w pierwszem półroczu 1830 r. przeciętnie 34 osoby dziennie (nowa sala pracy jest na 100 osób). Jest to więc frekwencja niezbyt wysoka, ale mniej-więcej normalna w podobnych instytucjach. Gorzej wygląda tablica, informująca o napływie n o w y c h czytelników do Bibljoteki. Z zestawienia wydanych kart wstępu wynika, że wśród czytelników pierwszego półrocza 1930 r. było: studentów 103, pracowników naukowych 13, nauczycieli 10, urzędników 6, wreszcie literatów — tylko t r z e c h ! . . . Literaci są c z y t a n i, sami zaś czytać nie chcą...

Swięty Mikołaj i kobiety

Święty Mikołaj zastukał do okna. Z po za kwitnących doniczek z pelargonją i fuksją wychyliła się twarzyczka córki dozorcy domu.

Niebieskie oczy rozszerzyło zdziwienie i ciekawość, a później wesoło roześmiała się zębami białemi, jak śnieg.

— To ty, Święty Mikołaju, z gwiazdką?

— Nie, jeszcze nie z gwiazdką, tylko z zapytaniem, czego chcesz na ten rok, bo pragnę, żeby wszystkie kobiety były dziś szczęśliwe i dlatego pytam, bo nie chcę omylić się w wyborze prezentów — jak w zeszłym roku. Dziś pójdę do każdej zosobna, bez różnicy stanu i urody.

Dziewczyna otworzyła szeroko okno.

— Jakto? dasz mi to, czego pragnę sama, wszystko?

— Nie wszystko, tylko trzy rzeczy żywe, czy martwe. No, mów prędko, mała, bo mam jeszcze kilka osób do załatwienia. Czego chcesz na tegoroczną gwiazdkę?

Dziewczyna uniosła niebieskie oczy ku górze i jednym tchem wyrecytowała.

— Chcę, chcę bardzo mieć narzeczonego, palto z futrzanym kołnierzem i roczny bilet do kina!

Św. Mikołaj uśmiechnął się życzliwie, ukłonił aksamitną czapką i odszedł, mówiąc:

— 24 grudnia, wieczorem, zanim się zapalą wszystkie gwiazdy na niebie — będziesz to miała.

*

Na parterze był sklep z mięsem. Za kontuarem siedziała kobieta biała i rozłożysta. Miała szare, małe oczka w oprawie jasnych rzęs.

Kiedy do jatki wszedł Św. Mikołaj, ręce kobiety, czerwone i tłuste, zawieszały na haku wątróbkę cielęcą. Święty zapytał, czego pragnie na dzisiejszą gwiazdkę, rzeźniczka spojrzała zamglonym marzeniem wzrokiem w kwadrat okna, gdzie symetrycznie wisiały szynki, polędwica i słonina.

— Święty Mikołaju, chciałabym tylko jedno... zagrać na scenie, w prawdziwym teatrze Damę Kameljową i żeby później, za kulisy przyszedł do mnie z kwiatami adwokat, ten z drugiego piętra i klęcząc powiedział, że mnie kocha.

Nic więcej nie chcę, później nawet mogę umrzeć, jak w tej sztuce.

Ostatnie słowa cicho zaszeptała w coraz głębszem zamyśleniu, przesypując między palcami drobne, zatłuszczone pieniądze.

*

Na pierwszem piętrze w złoconym salonie Ludwik XVI (nie z epoki), gdzie wszystko było drogie, niepotrzebne i harmonijnie brzydkie, kobieta namyślała się długą chwilę, jaką dać odpowiedź Św. Mikołajowi.

— Trzy rzeczy, których najbardziej pragnie? Ma już sortie gronostajowe, ma kolczyki i perły, ma willę za miastem i dwa samochody, ma taktownego męża.

To wszystko, co ma, to oczywiście rzecz tak naturalna. Poprostu nie wyobraża sobie braku jednej z tych rzeczy. Wogóle jak można żyć *bez tego*. Od pierwszej chwili swego istnienia nie poznała żadnych trudności, żadnego sprzeciwu. Aż do znudzenia.

— Święty Mikołaju, mam dziwne żądanie, ja chcę jako prezent odczuć brak czegoś w życiu. Chciałabym żyć takiem życiem, jak żyją kobiety w powieściach. Chcę, żeby zaszła jakaś zmiana w mojem życiu, choćby za cenę tego wszystkiego, co mam dotąd. Zrób tak św. Mikołaju, żeby to, co przyjdzie, było wzruszające, jak temat literacki. Czy to się da zrobić w mojem życiu, równem, niby tafla lustra.

— Chcesz, żeby przyszła miłość, i uderzyła w tę taflę szklaną nagle i mocno, jak kula rewolweru?

— Chcę.

— To ci nieźle skomplikuje i zmieni życie.

— Zaryzykuję.

*

Na drugiem piętrze mieszka żona uczonego! Piękna i mądra kobieta. Pełna wdzięku i harmonji, wypływającej z jej świadomości.

— Czego chcesz od życia, urocza żono i przyjaciółko najbardziej cenionego człowieka w nauce? Mąż twój i jego wyznawcy postawili ciebie na piedestale tak wysokim, dokąd już nie sięga krytyka, ani zawiść.

Ładnym gestem odrzuciła z białego czoła włosy i namyślając się, mówiła w przestrzeń pokoju:

— Mam tęsknotę poznania wszystkiego. Moja droga do mądrości, jedyna droga kobiety — przez miłość. Dotąd dla mnie obcą jest miłość bez rozumu. Chcę poznać takie uczucie!

— Kobieto, dom twój zbudowany na najmocniejszym fundamencie logiki, chcesz zachwiać? Nie lękasz się, że runie?

— Bądź spokojny. Zajmie się tem odwieczne prawo równowagi.

*

— Dziwne, coraz niespokojniejsze są serca kobiet, — pomyślał Św. Mikołaj, wchodząc do mieszkania Wielkiej Miłośnicy.

— Czego chcesz od życia, kobieto, dla której miłość jest fachem.

— Drogi staruszku, miłość jest fachem każdej kobiety. Jest jej sztuką, celem, poprostu jedyną formą życia. A czegóż chcieć mogę więcej? Przez wypielęgnowane palce moje przesunęły się sznury pereł, kwiatów, poezji, wina i złota.

Sztuka i wykwint jest moją pierwszą potrzebą, zaraz po miłości, dlatego tylko, że jest mądrem tłem — miłości. Ale zawsze, aż po ostatnią chwilę swego istnienia, chcę być kochaną — nic więcej. Bo po to jestem na ziemi?

*

Poszedł Św. Mikołaj wyżej.

Przy fortepianie, na tle starego gobelinu i primitywu rzeźbionego w drzewie, siedziała wielka pianistka. Końcami palców dotykała klawiszów.

W pokoju był zmierzch i tylko w kącie na stoliku paliła się błękitnym płomieniem maszynka z czarną kawą.

Święty Mikołaj wszedł cicho. Lubił ten głęboki, szlachetny wyraz, który mają mieszkania artystów.

— Powiedz mi, droga kobieto, czego chcesz od życia? Los dał ci najwyższe szczęście, talent i uznanie. Czy jeszcze czego pragniesz więcej?

Uniosła głowę, właściwym sobie ruchem wstrząsając gęste połyskujące włosy.

— Czego chcę? Od pierwszej chwili mojej świadomości, aż po dzień dzisiejszy, niczego bardziej nie pragnęłam, jak miłości, za cenę wszystkiego.

Poznałam oklaski, pochlebstwa, nawet adorację. Przez próżność mężczyzn działałam na ich zmysły, ale nikt nie doszedł do mego serca. I dlatego, jeżeli czegoś chcę, to chcę bardzo na dzisiejszą gwiazdkę spotkać człowieka, który kochać mnie będzie tak, jak się kocha małą, szarą kobietkę, nic nieznaczącą. Ja chcę człowieka o prostem, ze złota wyciętem sercu.

Nic więcej.

*

STOSUNKI POLSKO-FIŃSKIE

Akademja, urządzona przez Towarzystwo Fińsko-Polskie w Helsinkach ku czci odparcia najazdu bolszewickiego.





NA ZDJĘCIU WIDZIMY OD LEWEJ DO PRAWEJ: B. GYLLENBÖGEL, B. MIN. FINLANDJI W WARSZAWIE, B. PREMJER O. MANTERE, POSEŁ FRANC. MARWRAT, PROF. J. J. MIKKOLA, PREZES TOW. FIŃSKO-POLSKIEGO. NADDYREKTOR U. BRANDER, RADCA LEGACYJNY FIŃSKIEGO MIN. SPRAW ZAGR. PALIN. NA SALI BYLI OBECNI PRZEDSTAWICIELE NAUKI, LITERATURY I SZTUKI

Jeszcze wyżej na poddaszu mieszka wróżka. Nizko pochylona nad kulą szklaną, mówi cicho sama do siebie.

Na zapytanie Św. Mikołaja, uniosła blade oczy z nad szklanej kuli i ustami o uśmiechu gorzkim i nikłym spytała:

— Ja już niczego dziś nie chcę, jestem stara, zmęczona i ułomna, ale żądam, abyś odpowiedział na moje pytanie.

— Urodziłam się kobietą, a więc poco jestem na świecie, skoro przez całe moje długie i smutne życie nie powiedział mi dotąd żaden mężczyzna, że mnie kocha i nie wyciągnął po mnie ręki?

— Więc i ty także?

— Ja... tak jak wszystkie inne, te z talentem, urodą i rozumem, ja chora, ułomna i szara, jestem ich siostrą. Wszystkie nasze myśli zawieszone gdzieś w wszechświecie, jak gwiazdy płoną jedną, wspólną tęsknotą serca. Widzę wyraźnie, że gwiazd tych jest coraz więcej i więcej wokoło...

*

I tak szedł Święty Mikołaj od kobiety do kobiety i pomyślał nagle, że lekkomyślnie przyjmuje zamówienia aż tak nierealne.

Bo przecież każda z tych kobiet chce jedynie miłości, a w sercach tylko niektórych mężczyzn tli się słaby refleks tego ogromnego uczucia, a to nie wystarczy dla żadnej z nich.

Irena Pokrzywnicka

Upominki gwiazdkowe dla młodzieży i dzieci

CO OTRZYMA HANECZKA?

Hania jest zamiłowaną czytelniczką. Interesują ślicznotkę i laleczki, szczególnie krakusiki, górale, ułani, marynarze, lecz do książki garnie się zawsze z widoczną przyjemnością. Gdy więc zbliża się „gwiazdka", Hania wykazuje zawsze pewne podniecenie i ciekawość. Nie jest to przecież obojętne, jaką książkę dostanie w prezencie. O, bo Hania ma swój własny, wyrobiony sąd o autorach! Należy wybrać jej starannie książki, by zrobić przyjemność z prezentu. Dlatego też Hania otrzyma J. Popławskiego „Podania o starożytnych półbogach i bohaterach greków i rzymian". Książka ta da jej wiele emocji pod względem fabuły i pozostawi dużo wiadomości o świecie klasycznym. W. Gomulickiego „Życie dla Ojczyzny", powieść z czasów walki „O konstytucję 3 Maja" przysporzy Hani znajomości o dziejach ojczystych. Al. Janowskiego „Nasz plac" przyniesie jej wiązankę wesołych obrazków rodzajowych z życia Warszawy, opromienionych wiedzą i znajomością całej Polski.

Marji Konopnickiej „W domu i świecie", oraz Or-Ot'a „Światek dziecięcy" stanowić będą piękną, wierszowaną, podręczną lekturę, z którą nie będzie się rozstawać. Może też, o ile będzie grzeczna, otrzyma Hania w prezencie powieść E. Marlitta pt. „Złota Elżunia". Będzie to, jakgdyby, opowiadanie o jej siostrzyczce, która nazywa się też Elżunia i już zaczyna nabierać gustu do książek.

PREZENTY DLA ELŻUNI.

Elżunia otrzyma, rozumie się, opowieść p. Jadwigi Plater-Zyberkowej p. t. właśnie „Elżunia". Książeczka ta mówi wprawdzie o psotnej dziewczynce, lecz mogą ją przeczytać i grzeczne panienki.

„O świerszczu bumcyku" L. Krzemienieckiej, „Prawda czy bajka" Heleny Duninówny, „Pajac nie ma głosu" M. Żurowskiej, „Dzielne rodzeństwo" Bronisławy Włodkówny, zjawią się równocześnie, by cieszyć piękną i wesołą trzpiotkę w wigilijny wieczór. „Perły księżniczki Maji" p. M. Buyno-Arctowej ozdobią również jej bibljoteczkę.

PREZENTY DLA STARSZYCH DZIECI I MŁODZIEŻY.

Starsze dzieci mają wielki wybór: na pierwszym planie trzeba postawić „Anię z lechickich pól" Marji Dunin-Kozickiej, autorki słynnej książki „Burza od Wschodu". Ochockiego „Tajemnicza dziewczynka", Ed. Jezierskiego „Władca przestworzy", Stefana Chmielnickiego „Kawaler Virtuti Militari", W. Potemkowskiej „Wielki spór w klasie" oraz H. Gorskiej „O księciu Gottfrydzie" nie wyczerpują wcale nowości beletrystycznych, przeznaczonych dla młodzieży. Piękną szatę zewnętrzną, staranny druk, dobry papier mają wszystkie wydawnictwa gwiazdkowe księgarni Św. Wojciecha. Wyróżniają się miłe, tłomaczone powieści: Atkinsona „Bobik od Franciszkanów", Bonsels'a „Marek w lesie" i P. C. Wrena „Béau Geste" — „Piękny gest".

Młodzieży smakują najlepiej teraz powieści o sportach, wielkich odkryciach, ryzykownych podróżach. Opowieść J. Meissnera pt. „Licznik z czerwoną strzałką" wywoła napewno ogólne zainteresowanie. Księgarnie nasze lektury takiej posiadają poddostatkiem. Jaki jednak prezent wręczyć na gwiazdkę uroczej pani domu?

GWIAZDKA DLA UROCZEJ PANI DOMU?

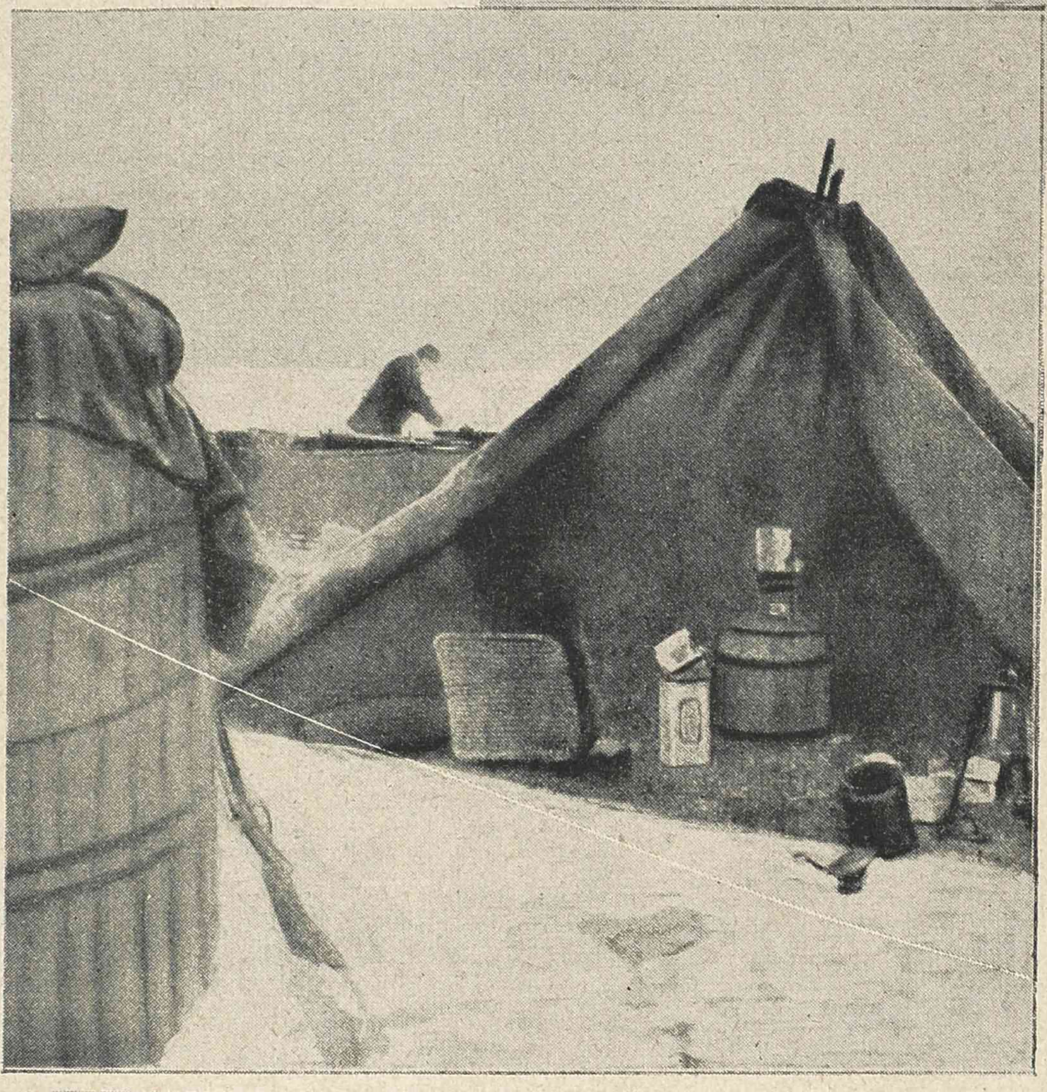
Należy się spodziewać, że urocza pani domu posiada w swojej bibljotece wszystkie nowości współczesnych polskich autorów. Czyż można inaczej wyobrazić sobie kulturalny dom? Jest to właśnie charakterystyczną cechą naszych pań, że zjawiskom kultury dawały dużo miejsca w swoich rodzinnych ścianach. Pamiętając to, warto na gwiazdkę przynieść im w prezencie zeszyt jubileuszowy „Świata", który ukaże się za tydzień w świetnej szacie zewnętrznej, a zawierać będzie najznakomitsze pióra. Dużą i niezawodną przyjemność sprawi też ten pan domu, jeżeli równocześnie wręczy kwit abonamentowy „Świata" na rok 1931.

SPUŚCIZNA WYPRAWY ANDRÉEGO

Dnia 14 lipca 1897 r. uległna dalekiej północy katastrofie balon, wiozący nieustraszonych wędrowców, Andréego, Strinberga i Fraenkla ku biegunowi. Ani przyczyna katastrofy, ani jej przebieg nie zostały wyjaśnione w zapiskach polarnych badaczy, które ustalają, tylko datę tragicznego wypadku. Rozpoczęła się wędrówka poprzez śnieżne przestrzenie, potem pobyt w zbudowanem przez rozbitków schronisku, które w dniu 2 października uległo zniszczeniu wskutek pęknięcia kry lodowej i od tej chwili kończą się wszystkie wieści o dalszym losie nieszczęsnych ofiar bieguna północnego.



WĘDRÓWKA ROZBITKÓW POPRZEZ ŚNIEŻNĄ ŁAWICĘ

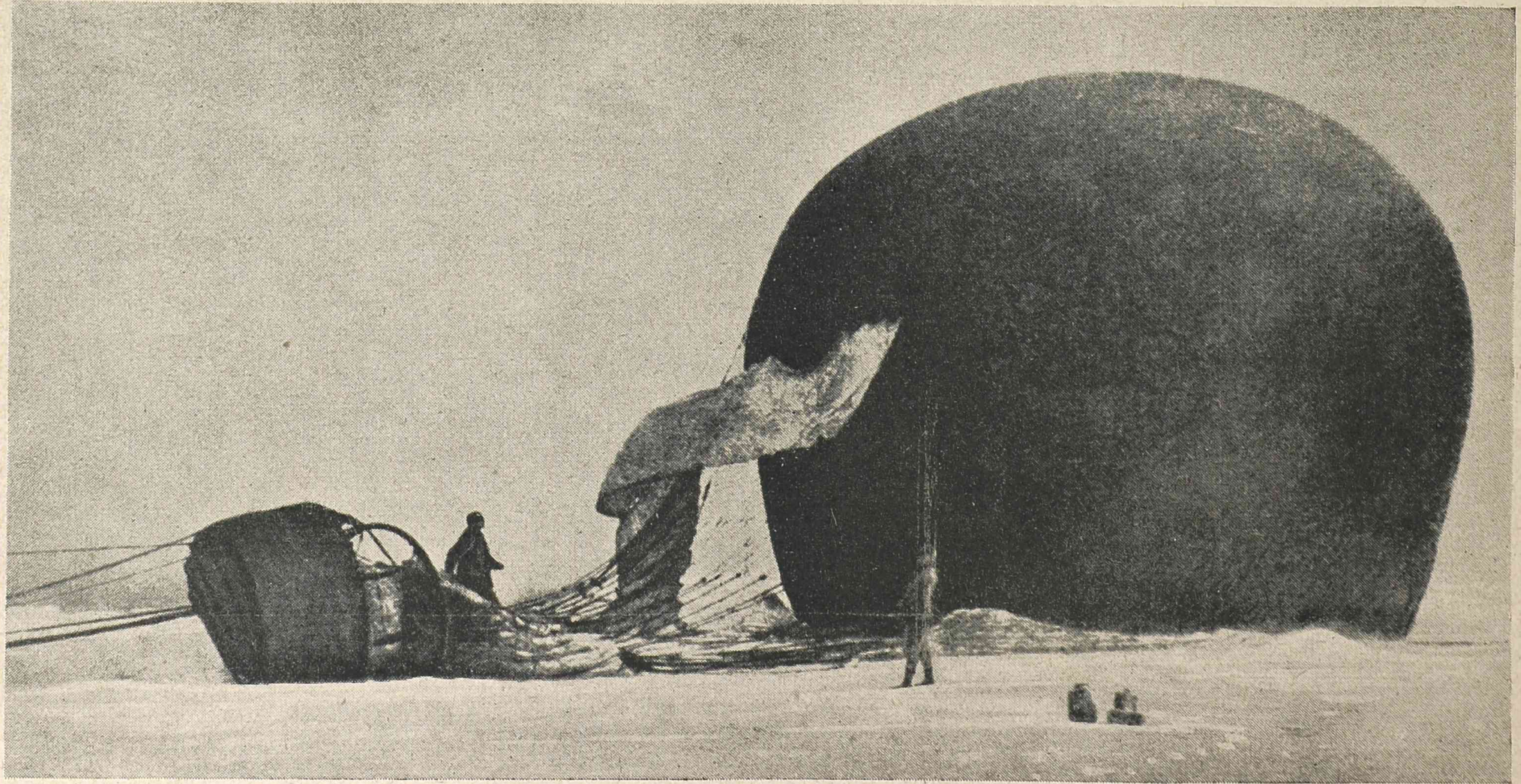


Dzieje ich w ciągu 64 dni od daty katastrofy balonu poznała ludzkość dopiero w lecie bieżącego roku, kiedy, jak wiadomo, natrafiono przypadkowo na Białej Wyspie na szczątki wyprawy. Wśród tej spuścizny znaleziono, prócz zwłok ofiar, zapiski Andréego, rodzaj pamiętnika jego towarzysza Strindberga, oraz szereg fotografji. Ogółem było 192 błon fotograficznych, 50 udało się wywołać, a z tej liczby zaledwie 20 daje obrazy tak wyraźne, że mogą być zreprodukowane. Wynik ten, który w istniejących warunkach uznać należy za niezwykle pomyślny zawdzięczamy umiejętności i zręczności p. J. Hertzberga, kierownika laboratorjum fotograficznego wyższej szkoły sztuk i rzemiosł w Sztokholmie. Hertzberg najpierw wysuszył błony, następnie wywołał je szczególnie czułemi preparatami, potem kolejno ze słabych negatywów wytwarzał djapozytywy, wzmacniał je i znowu robił negatywy, uzyskując coraz silniejsze kontrasty aż do otrzymania wyraźnych odbitek.

Dzięki temu spuścizna nieszczęsnych wędrowców została w znacznej części uratowana dla potomności.

St. I.

ZAIMPROWIZOWANY OBÓZ PO KATASTROFIE



KATASTROFA BALONU ANDRÉEGO W DN. 14 LIPCA 1897 R.

25 LAT ISTNIENIA

POD REDAKCJĄ STEFANA KRZYWOSZEWSKIEGO

„ŚWIAT”

NAJPOPULARNIEJSZY TYGODNIK ILUSTROWANY W POLSCE

NAJŚWIETNIEJSI PISARZE POLSCY. DOBÓR NAJBARDZIEJ INTERESUJĄCYCH AKTUALNYCH ARTYSTYCZNYCH ILUSTRACYJ. DOSKONAŁA GRAFIKA. POWIEŚCI. NOWELE. POLITYKA, SPRAWY SPOŁECZNE, NAUKA, LITERATURA, SZTUKA, TEATR, MUZYKA, HUMOR, KINO, RADIO, SPRAWY KOBIECE, SPORTY. KORESPONDENCI WŁASNI WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH STOLICACH.

W r. 1931 nowa powieść ANDRZ. STRUGA—„Ostatni Film Evy Evard“.

Premjum dla wszystkich prenumeratorów

12 WYBORNYCH POWIEŚCI cudzoziemskich w wytwornem wydaniu książkowem („Bibljoteka Groszowa“).

Co miesiąc jeden tom, objętości od 13 do 15 arkuszy, t. j. około 200 stron.

Pierwsze sześć tomów obejmują:

H. G. WELLS — „Filozof w opałach“
B. TARKINGTON — „Gentleman z Indiany“
W. WILLIMAS — „Walka o tajemniczy dokument“
B. ŁAWRENJEW — „Drzeworyt“
P. MORAND — „Zwycięzcy świata“
H. BOUTET — „Zielony list“.

DRUGIE PREMJUM

Za pół ceny, t. j. za 75 gr. na miesiąc „DOM OSIEDLE MIESZKANIE“ pierwszorzędny miesięcznik ilustrowany, redagowany przez Teodora Toeplitza, interesujący każdą rodzinę.

LICZNE INNE CENNE KSIĄŻKI PO ZNACZNIE ZNIŻONYCH CENACH.

KONKURSY Z WARTOŚCIOWEMI NAGRODAMI.

KUPON S. DO TYGODNIKA „ŚWIAT”

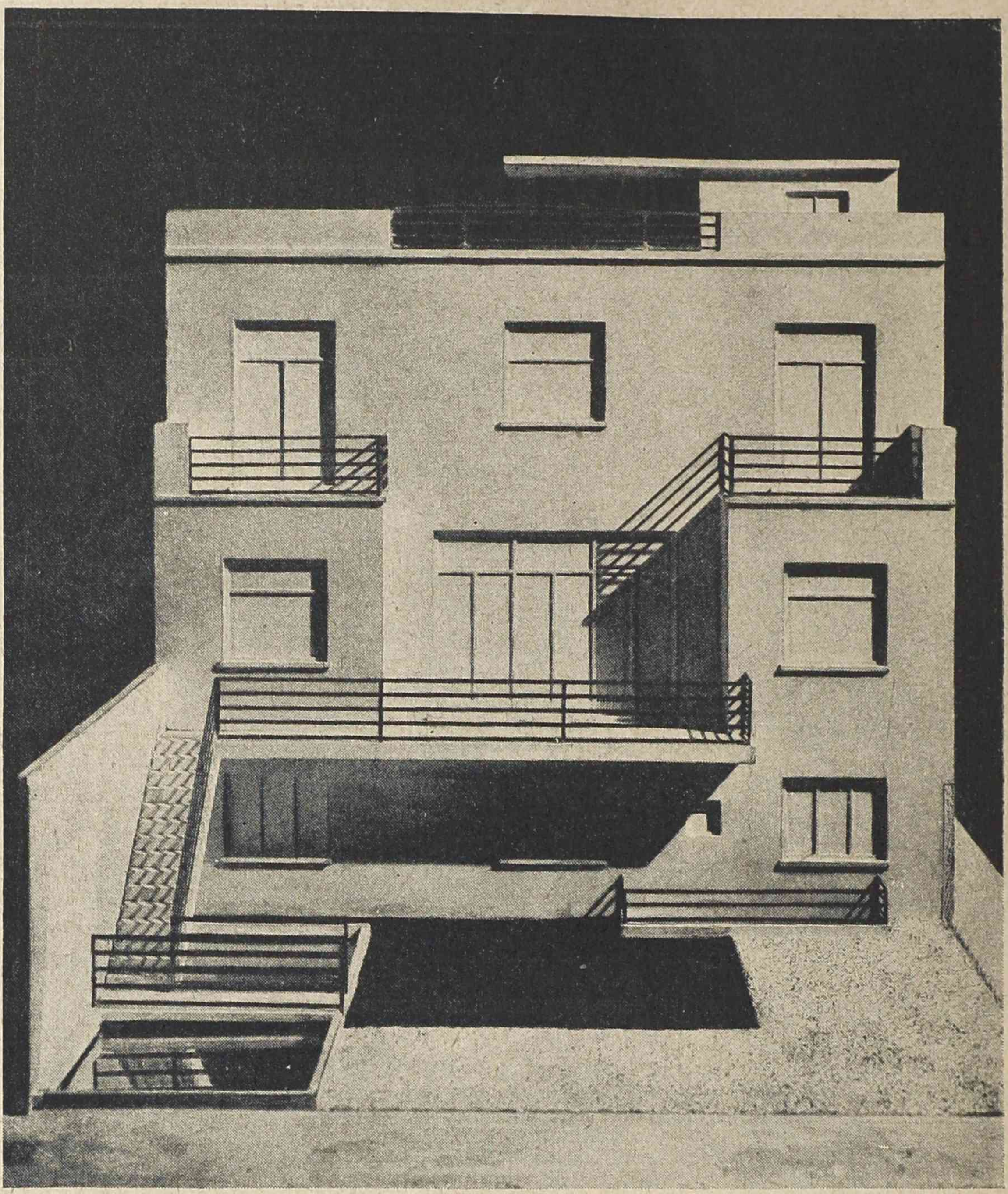
WARSZAWA, SZPITALNA 12.

Zgłaszam prenumeratę na rok 1931 wraz z premją książkową.
Należność za kwartał 22.60, za rok Zł. 88 80 przekazuję równocześnie na konto WP. w P. K. O. Nr. 3.755.
Zgłaszam też prenumeratę „Dom Osiedle Mieszkanie“, a należność za kwartał w sumie 2 zł. 25 gr. za rok zł. 9 wpłacam równocześnie na konto WP.

(Niepotrzebne skreślić).

Podpis .... Adres ....





PARYŻ. DOM PRZEZNACZONY NA UŻYTEK PRYWATNY

BOULOGNE. DOM PRZEZNACZONY NA UŻYTEK PRYWATNY

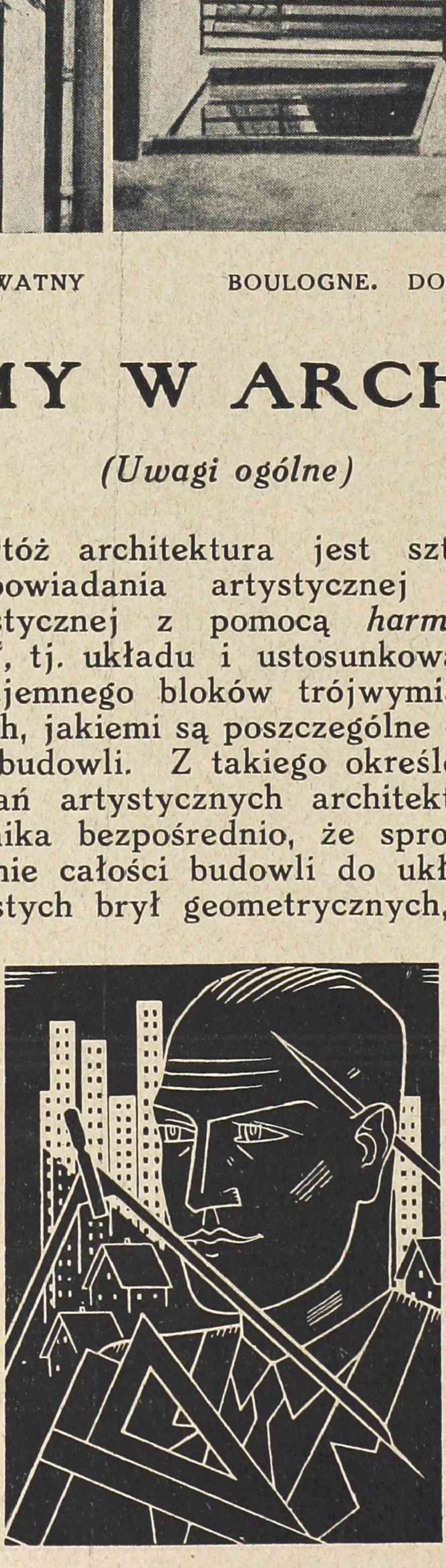
NOWE FORMY W ARCHITEKTURZE

(Uwagi ogólne)

Proste prawdy nietylko trudno trafiają nieraz do przekonania ogółu, ale z trudnością także bywają formułowane przez tych, którzy powołani są do ich wypowiadania. Tak jest we wszystkich dziedzinach, a w szczególności w teorji sztuki. Jeżeli chodzi zwłaszcza o architekturę, to rozwój nowych form tego odłamu sztuki i postępujący równolegle przełom w poglądach ich dotyczących stanowić mogą klasyczny przykład trudności teoretycznych, o których mówimy.

A przecież rzecz sama przez się nie zawiera w tym wypadku zagadnień zbyt zawiłych ani dwuznacznych. Czem jest w istocie swojej architektura? — wystarczy zapytać, a odpowiedź na to pytanie mieścić będzie w sobie zarazem sprawdzian niezawodny dla oceny wartości nowych form tej sztuki oraz dla przyznania należnego im miejsca i znaczenia w łańcuchu przeobrażeń dziejowych, jakim formy architektoniczne wogóle z upływem stuleci podlegały.

Otóż architektura jest sztuką wypowiadania artystycznej idei plastycznej z pomocą *harmonji brył*, tj. układu i ustosunkowania wzajemnego bloków trójwymiarowych, jakiemi są poszczególne części budowli. Z takiego określenia zadań artystycznych architektury wynika bezpośrednio, że sprowadzenie całości budowli do układu prostych brył geometrycznych, —



co czyni właśnie architektura współczesna, — jeżeli nie rozwiązuje w zupełności tego lub innego zagadnienia architektonicznego, jeżeli nie jest realizacją, doskonałą i zupełną, danej idei artystycznej, to w każdym razie stanowi rozwiązanie, obracające się w granicach najbardziej istotnych celów architektury, jako sztuki plastycznej. Innemi słowy: budowla, będąca układem (zespołem) prostych bloków trójwymiarowych, należycie pod względem wzajemnej proporcji ustosunkowanych, nie jest może, *przez to samo* już, doskonałem dziełem architektury; z pewnością wszakże stanowi ona mniej lub więcej udaną realizację idei artystycznej, jedynie dla architektury istotnej, jaką jest właśnie idea „harmonji brył."

Ogólne te uwagi rozstrzygają zarazem o właściwej ocenie roli i znaczenia historycznego nowych form w architekturze. *Nowość* bowiem w zakresie owych form da się scharakteryzować krótko jako odrzucenie w kompozycji budowli



BREITENSEE POD WIEDNIEM. DOMY MIESZKALNE

wszelkich elementów wtórnych i ograniczenie w ten sposób całości dzieła do zespołu elementów jedynie dlań istotnych, jakiemi są poszczególne jego części.

Nie potrzebujemy tłómaczyć zapewne, co mamy na myśli, mówiąc o owych czynnikach wtórnych architektury, których wyeliminowanie z kompozycji stanowi moment najbardziej może charakterystyczny dla współczesnej sztuki budowania. Są to oczywiście wszystkie te elementy budowli, które objęte bywają zazwyczaj pojęciem *szczegółów architektonicznych*, a w dalszym rzędzie ornamentów wypełniających powierzchnie budowli. Wynikająca stąd *prostota* ogólnego wyglądu i jednolitość wrażenia artystycznego pod jej wpływem powstającego stanowią istotnie zdobycz artystyczną wysokiej miary, którą zapisać możemy bez wahania na dobro sztuki współczesnej. Wartość estetyczną owej prostoty zrozumiemy łatwo, jeżeli uprzytomnimy sobie, w jakich warunkach naturalnych (terenowych) dzieła architektury bywają oglądane. Wyobraźmy sobie dzielnice całe, lub choćby tylko większe kwartały, zabudowane w całości przy użyciu form nowej architektury wyłącznie, — i porównajmy owe dzielnice z temi, wśród których obracaliśmy się dotychczas, — a pojmiemy odrazu, jak dalece prostota i jednolitość efektu artystycznego wpłynąć muszą dodatnio na rodzaj wrażenia, przez widza odnoszonego.

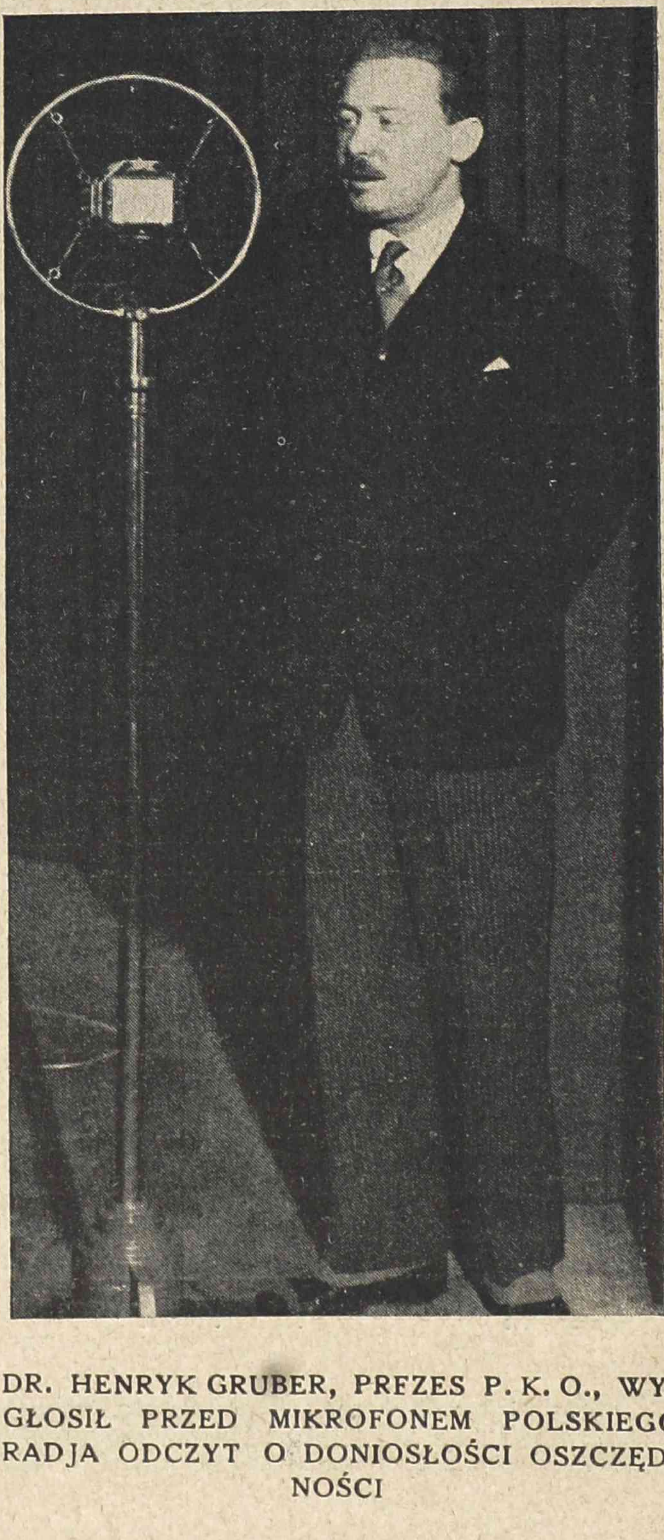
Wędrując ulicami zabudowanemi domami o charakterze renesansowym, barokowym lub innym szczegółów i ozdób, i napotykając na swej drodze budynek o prostych kształtach współczesnych, doznajemy nagłego uczucia ulgi i *odpoczynku* estetycznego. Otóż to samo, co *tu* jest źródłem przemijającego odpoczynku tylko, — tam, przy planowem zastosowaniu nowych form w większym zakresie, to jest na większych obszarach terenu, rozstrzyga o ogólnym tonie emocjonalnym *spokoju (umiaru) artystycznego*, tak cennego jako element zasadniczy działania estetycznego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wartość owego umiaru występuje najbardziej i dochodzi do głosu najlepiej tam, gdzie chodzi o budownictwo *kolektywne*, to znaczy gdzie liczyć się trzeba z wrażeniem estetycznem, wywoływanem przez *szeregi* budowli niedość odległych od siebie, aby możliwem było przeżywanie wrażeń uniezależnionych jedne od drugich. Takie warunki przedstawia właśnie *ulica* miast nowożytnych, — to też dla jej zabudowania nowe idee formalne w architekturze muszą mieć znaczenie pierwszorzędne. Możnaby zarzucić wprawdzie, że ów podstawowy „ton" emocjonalny, o którym mówimy, zagraża tu *monotonją* estetyczną ogólnego wrażenia. Jednakże nie należy zapominać, że „polifonja", jaką przeciwstawiały tamtej monotonji dawniejsze sposoby pojmowania architektury urbanistycznej, była raczej nieznośną dla oka mozaiką stylów, nie zdolną do wytworzenia całości jednolitej i harmonijnej.

Odrębne zagadnienie stanowi kwestja, czy zastosowanie nowych form w tej ich postaci, jaką osiągnęły one w ewolucji dotychczasowej, prowadzi do wyników równie niewątpliwych co do swej wartości estetycznej w *tych* także wypadkach, kiedy chodzi o większe budowle odosobnione (tak zwane w architekturze wolno stojące), gdy nie zagraża zatem „powikłanie psychologiczne" z wrażeniami, pochodzącemi od otoczenia. Nie rozstrzygając obecnie owej kwestji spornej, zgodzić się wszakże musimy, że i w tych ostatnich wypadkach także twórczość, obracająca się w zakresie form nowych, pozostaje wierną naczelnym hasłom kierowniczym, leżącym u podstawy samej idei architektury jako sztuki, i będąc taką, zmierza w niemylnym kierunku, przez hasła te wskazywanym.

T. P-wicz, arch.

Dzień oszczędności w Polsce



DR. HENRYK GRUBER, PREZES P. K. O., WYGŁOSIŁ PRZED MIKROFONEM POLSKIEGO RADJA ODCZYT O DONIOSŁOŚCI OSZCZĘDNOŚCI

JAK SIĘ UBRAĆ

Od wieków już ludzie spierają się o to, czy kobiety ubierają się dla mężczyzn, czy też dla innych kobiet. Ani jedno, ani drugie. Kobiety ubierają się dla siebie samych; wybierają sobie toalety, które czynią je takiemi, za jakie chcą uchodzić w danej sytuacji. W znanym amerykańskim tygodniku „The Saturday Evening Post“ znajdujemy następujące rady, jak się mają ubierać kobiety:

Gdy idzie się na herbatę z drugą kobietą: Rozrzuć na podłodze stosy żurnali, poczem leć na miasto z próbką swego nowego jesiennego ensemble'u i szukaj rękawiczek i pończoch w identycznym odcieniu. Mierz nowy kapelusz niezliczoną ilość razy i przeglądaj się bez końca w oknach wystawowych. Albowiem jesteś kobietą, która idzie na herbatę z inną kobietą, a niema większej okazji do ubrania się. Włóż więc najnowsze ensemble, najlepiej czarne; jeśli masz perły, to też je włóż, a także najpiękniejsze swoje pierścionki. Kup drogie, piaskowe rękawiczki i weź czarny, najnowszy kapelusz, choćby nawet nie był on najładniejszym, jaki posiadasz.

Gdy idzie się na herbatę z mężczyzną: Spójrz w lustro, kup nowy kapelusz, i znów patrz w lustro przez dłuższy czas. Wszystko jedno, czy mężczyzną, który cię zaprosił, jest ten, którego kochasz, czy jest to twój ojciec, mąż, podróżnik lub wojskowy. Ponieważ będzie dużo mówił, więc musisz się ubrać tak, aby wyglądać na uważną słuchaczkę. Bądź pewną, że największy sukces odniesiesz wtedy, gdy towarzysz twój nie zauważy lub nie zapamięta żadnego, najmniejszego szczegółu twej toalety.



Gdy jest się przedstawioną przyszłym teściom: Pamiętaj, że ojca narzeczonego zdobędziesz pierwszym swym uśmiechem; bracia i siostry będą czekać, czy okażesz się sympatyczną; ale matka jest najważniejszą osobą podczas pierwszej wizyty. Dla niej właśnie musisz się ubrać. Cera twoja musi być gładka, włosy powinny błyszczeć, umalować trzeba się dyskretnie. Nie kładź niczego zbyt nowego, zbyt jasnego, zbyt eleganckiego; włóż coś ładnego, wypróbowanego już na własnej rodzinie. Weź swój stary, poczciwy, filcowy kapelusz, który podoba się nawet twemu ojcu i małemu braciszkowi. Pończochy nie powinny być zbyt cienkie, a obcasy niższe, niż zwykłaś nosić. Staraj się wyglądać na bystrą i inteligentną kobietę, bądź uśmiechnięta i naturalna, i zapomnij o tem, jak się ubrałaś.

Gdy On ma się oświadczyć: Gdy widzisz oznaki zmieszania i czujesz, że chwila wyznań jest bliska, włóż powłóczystą suknię wieczorową; niech nie będzie ona ani biała, ani zielona (mężczyźni uważają ten kolor za zimny i onieśmielający), ani też czarna. Włóż proste pantofelki, najlepiej czółenka, wyjdź do swego młodego człowieka i bądź jak najbardziej czarująca.

K. S.

MODELE PARYSKIE SUKIEN WIECZOROWYCH 1.LOUISE BOULANGER 2.PATOU 3.AUGUSTA BERNARD 4.NICOLE GROULT 5.AOHM



1



2 3



4

MODA ZIMOWA



5

Jak będzie wyglądała moja pierwsza suknia balowa — suknia, którą włożę w wieczór Sylwestrowy?

Tegoroczna moda bogactwa, luksusu, wyrafinowanej elegancji, pozwala eleganckiej i szykownej pani położyć piętno indywidualności na każdej z jej toalet.

Wielcy twórcy mody zaznaczają, iż moda obecna jest de grand luxe. Worth, jedna z dawniejszych i obecnych wyroczni, odrzuca ujednostajniony typ sukien wieczorowych i balowych. Narodziła się jego zdaniem nowa toaleta wieczorowo-balowa, robe de cinéma, która pozwala na największe odskoki, każe łączyć futro z koronką, welur z gazą, kolor złoty z czarnym.

Nowa gwiazda mody Louiseboulanger zwalcza czarny kolor, do którego tak się przyzwyczaiły Paryżanki i zdaje się nie tylko Paryżanki. Piękny model sukni balowej jej pomysłu jest w tonach różowych: pas i kamizelka z różowej tafty w złote pasy, falbana sukni z różowego tiulu w złoty deseń. Bogata klamra, piękny naszyjnik i bransoleta nadają jej bardzo strojny i wesoły charakter.

Jenny dba w swoich modelach sukien balowych i wieczorowych o prostą linję, wydłużającą sylwetę. Wszystko jej zdaniem powinno być na właściwem miejscu, talja w samej talji, niekoniecznie podkreślona paskiem. Kobietę należy upiększać, niewolno jej przeładować. Skłania się do kolorów jasnych, materji jednolitych.

Channel lubi zestawienie tiulu z koronką. Oto przepiękny model z poprzecznych pasów białego satin i koronek d'Alençon. Suknia aż do bioder obcisła. W dole — bardzo szeroka. Prawdziwa biżuterja wykańcza całość. Channel jest w tym sezonie zwolennikiem białego koloru — jest to moda dla młodych.

Li.



W TEATRZE MAŁYM

Lekkomyślna siostra Perzyńskiego należy do najświetniejszych komedji polskich. Jest to wręcz molierowska zabawa na temat ludzkiej hipokryzji, chciwości i złości. Rola w rolę, sytuacja w sytuację, a wszystko związane mocno a powabnie wesołą ironją autora. To też ta bezlitosna sztuka pełna jest śmiechu na sali teatralnej. Śmiechu to mało; pełna jest uciechy. Zwłaszcza gdy główną rolę niewieścią (główną, nie tytułową), gra tak genjalna artystka, jak Marja Przybyłko-Potocka.

Teatry Szyfmana wznawiają *Lekkomyślną siostrę* już po raz trzeci, czy czwarty. Obecna obsada tej arcydowcipnej komedji jest wyborna. Po za nieporównaną Przybyłko-Potocką — pp. Modzelewska, Stanisławski, Wesołowski, Daczyński, Grabowski. — P. Grabowski niepotrzebnie pozwala sobie na figle, na które niema miejsca w roli Olszewskiego.

Publiczność się ciśnie do Teatru w Filharmonji. Wielkie powodzenie.

W. Gr.

TEATRY PARYSKIE

„Kobieta, która ma krew w żyłach".

Znany autor „Kwiata pomarańczowego" oparł wątek swego wodewilu na wcale oryginalnym pomyśle. Na skutek wypadku w górach musiano poddać panią Izabellę transfuzji krwi. Skromna i zimna dotychczas małżonka zaczyna objawiać po rekonwalescencji dziwne chętki i pospolite nałogi, właściwe zacnemu zresztą lecz obdarzonemu bujnym temperamentem szoferowi, który użyczył krwi do tej operacji... Sprawy zaczynają niebezpiecznie się wikłać i nie wiadomo, na czem by się to skończyło, gdyby nie wykryto źródła tych ekstrawagancyj... w interesującym stanie p. Izabelli.

Pomimo braków w konstrukcji i nieuniknionej szarży wodewil ten ma dużo momentów zabawnych, nie wpadając zarazem w utarty typ trójkątu zdrad małżeńskich czy innych.

„Stary kanalja" F. Nozière'a w teatrze Michel.

Sztuka p. Nozière wykracza ponad przeciętny szablon repertuaru paryskiego. Stworzył on w postaci Vautier potentata prasowo - finansowego, który trzęsie wszystkiem, typ na miarę balzakowską. Bezwzględny dla przeciwników, szyderca i cynik, rozumie on doskonale, że naraziłby się na śmieszność, licząc na wierność kochanek. Panuje nad sytuacją dzięki ironji pobłażliwej, z jaką traktuje otwarcie ich wybryki. A przecież w głębi duszy zachował trochę uczuć ludzkich. W chwili decydującej otworzy oczy naiwnemu kompozytorowi, który już miał się stoczyć w otchłań deprawacji moralnej, przyjmując rolę gaszka na utrzymaniu eks metresy Vautiera.

Féraudy, którego jubileusz niedawno obchodzono solennie w Komedji Francuskiej, dał potężną kreację. W doskonałym zespole wyróżniali się pani A. Field i P. Fresnay.

Nowy Arystofanes.

Rewelacja sezonu! Genjalna satyra na wypaczenia i narowy ustroju i bytu współczesnego! Czy znacie autora? Jest nim niejaki Arystofanes! Zaprezentował go publiczności paryskiej p. M. Donnay w świetnym przekładzie poetyckim.

Niewiasty ateńskie zdobyły podstępem rządy Rzplitej i przewodząca im Praxagora realizuje interesujący ustrój feministyczno-komunistyczny, włącznie do nacjonalizacji miłości (w porządku alfabetycznym podług nazwiska osobników płci obojga). W tragi-komicznych incydentach, które wywołuje ta szczególna rewolucja, ratunek leży w zdrowych ludzkich uczuciach... Ciekawą kreację stworzyła p. Vera Sergine (Praxagora), którą zwykliśmy podziwiać raczej w rolach heroin światowych i melodramatycznych.

E. Wor.

Z Teatrzyku „Qui Pro Quo“: Rewja pt: „Czysta Wyborowa“.



P. DYMSZA, JAKO KUPLECISTA



P. H. ORDONÓWNA, ATRAKCJA PROGRAMU

Fet. St. Brzozowski

Szlakiem dziesiątej muzy

(Film dla Kiepury — „Serce na ulicy“ — Konkurs reżyserów — „Wiatr od morza“ i „Wierna rzeka“ — Co słychać z „Dziejami grzechu“? — Powodzenie polskich filmów — Konjunktury)

W ubiegłym tygodniu wspominaliśmy na tem miejscu o filmie dla Stefana Jaracza, napisanym przez utalentowanego młodego literata, p. Junoszę-Olszakowskiego. Obecnie dowiadujemy się, że dwaj polscy autorowie postanowili napisać scenarjusz dla naszego znakomitego śpiewaka Jana Kiepury. Postanowili — i napisali, a zgodna opinja zakulisowa twierdzi, że jest to scenarjusz o wiele bardziej interesujący, niż „Śpiewające miasto“, gdzie grały „plenery“ i śpiewał Kiepura, ale natomiast w filmie prawie nic się nie działo, a to, co się działo — było podane w mało interesującej formie.

Znając Kiepurę i jego przywiązanie do wszystkiego, co swojskie, należy przypuścić, że, o ile scenarjusz przypadnie mu do smaku, poprze go śród tych, którzy realizować pragną filmy ze świetnym śpiewakiem, który niedawno znowu odniósł bardzo poważny sukces za granicą, a nawet we wrogo usposobionym dla polaków Berlinie śpiewał po polsku i był przyjmowany owacyjnie.

Jeden z najwybitniejszych młodych reżyserów Juljusz Gardan ukończył świeżo film p. t. „Serce na ulicy“. Jest to wolna przeróbka znanej powieści Stefana Kiedrzyńskiego, dająca szerokie pole do popisu doskonałej tragiczce ekranu Norze Ney i znakomitemu artyście Kazimierzowi Junosza-Stępowskiemu, który stworzył mistrzowską kreację szpiega-gentelmana, oraz Zbyszkowi Sawanowi, którego gra w tym filmie, osiągnęła wysoki poziom. Próbny pokaz dał możność stwierdzenia doskonałości zdjęć (Seweryn Steinwurcel) pięknych dekoracji.

Projekt p. Marji Joanny Wielopolskiej i reżysera Forda, aby ogłosić już sui generis konkurs dla reżyserów, polegający na tem, że każdy reżyser wykona jedną część wielkiego filmu — dochodzi do skutku. W tej sprawie odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego, który ustalił warunki konkursu. Do apelu stanąć ma czterech lub pięciu reżyserów, wybranych przez komitet.

Ukończono już zdjęcia filmowe „Wiatru od morza“. W najbliższym czasie odbędzie się premjera tego ciekawego filmu, który reżyser Czyński i operator Theyer realizowali. Na tle pięknej opowieści Żeromskiego powstał obraz, w którym główne role grają Malicka, Bodo, Brodzisz i Junosza-Stępowski.

Jak się dowiadujemy, powstał projekt ponownego sfilmowania jednej z najpiękniejszych powieści Stefana Żeromskiego „Wierna rzeka“; poprzednia wersja z przed 8 lat nie może, oczywiście, ostać się wobec dzisiejszych wymagań. „Wierna rzeka“ byłaby, naturalnie, filmem dźwiękowym.

Gdy już mowa o filmach na tle powieści Żeromskiego, należałoby zapytać, co się dzieje z zakupioną w swoim czasie przez reż. Ryszarda Ordyńskiego wersją filmową „Dziejów grzechu“? Miał na tle tej powieści powstać nowy film, lecz jakoś o nim głucho. Poprzednia wersja filmowa „Dziejów grzechu“ była pochodzenia włoskiego, reżyserował obraz Carmine Gallone, a nasza rodaczka, żona jego Stanisława, Gallone, siostra Brunona Winawera, grała rolę Ewy.

Powodzenie polskich filmów, wyświetlanych obecnie, jest poprostu nadzwyczajne. „Niebezpieczny romans“ zszedł z programu w pełni powodzenia, a „Sybir“ i „Janko muzykant“ są dotąd wyświetlane przy ogromnem zainteresowaniu ze strony publiczności, której filmy rodzime bardzo się podobają.

Tadeusz Kończyc

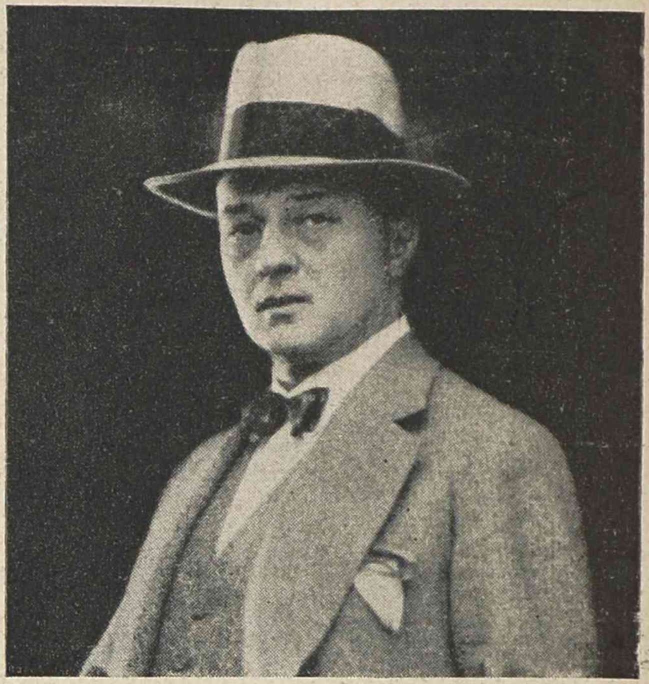
LAUREACI POLSCY W MOSKWIE I W LENINGRADZIE



JAKÓB KALECKI



NINA STOKOWSKA



A. WIENIAWSKI

Jak wiadomo, kilka lat temu Wyższa Szkoła Muzyczna im. Chopina w Warszawie dała inicjatywę wymiany laureatów szkół muzycznych pomiędzy sąsiadującemi z Polską krajami. Wymiana ta ma na celu, — z jednej strony porównanie metod pedagogicznych i ich wyników, z drugiej strony ułatwienie uczniom-laureatom karjery muzycznej.

Dziś obie najwyższe uczelnie, t. j. W. Szkoła Muzyczna i Konserwatorjum, biorą udział w wymianie uczniów-laureatów pomiędzy Łotwą, Czechosłowacją, Austrją, Związkiem Sowieckim i innemi sąsiedniemi krajami.

Instytucja, już do pewnego stopnia międzynarodowa, owych wymiennych koncertów laureackich, mająca swą inicjatywę w Polsce, okazała się nader pożyteczną nietylko ze względu na możność porównania metod pedagogicznych, lecz także ze względu na ruch kompozytorski. Młodzi adepci, przejeżdżając z kraju do kraju, nietylko demonstrują rodzaj gry, lecz wprowadzają do sąsiednich krajów najmłodszą muzykę swej ojczyzny.

W roku bieżącym w odpowiedzi na ostatnią wizytę laureatów rosyjskich [pp. Pulwera i Gabrjeljana] wysłała swych laureatów do Moskwy i Leningradu Wyższa Szkoła Muzyczna.

Ekipa nasza laureacka składała się z dyrektora Szkoły p. A. Wieniawskiego, który wygłosił w Moskwie i w Leningradzie odczyty o twórczości i ruchu muzycznym polskim, oraz z uczniów-laureatów, t. j. skrzypaczki Niny Stokowskiej, uczennicy prof. Michałowicza i J. Kaleckiego, ucznia prof. J. Żurawlewa.

Muzycy nasi występowali w Moskwie i w Leningradzie w ostatnich dniach listopada. W Moskwie, w wielkiej sali Konserwatorjum, w Leningradzie, w sali dawnego „Dwarjanskawo Sobranja".

Koncerty te stanowiły w sezonie koncertowym swego rodzaju sensację, zważywszy, iż na międzynarodowym konkursie im. Chopina w Warszawie odnieśli Rosjanie [ponieważ jury owego konkursu nie wzięło pod uwagę pianistów polskich z poza Warszawy, jak Gimpla i Muncera] decydujące zwycięstwo nad warszawskimi pianistami.

Jak wnosić można z głosów prasy, oraz z powodzenia, jakiego doznali młodzi muzycy polscy w Moskwie i w Leningradzie, sukces naszych młodych instrumentalistów był tym razem bezsporny. Tak skrzypaczka N. Stokowska, jak pianista Kalecki, zdołali nietylko rozgrzać, lecz nawet porwać publiczność, która nie dawała im zejść z estrady, żądając licznych bisów.

Dyrektor Wieniawski wygłosił w obu miastach odczyty, po których odbyła się dyskusja na temat metod nauczania oraz organizacji współczesnego życia muzycznego.

Muzyków polskich podejmował pięknym rautem i otaczał serdeczną opieką pełnomocny poseł Rzeczypospolitej w Moskwie, minister Patek.

jkb.

„WARSZAWIANKA" WYSPIAŃSKIEGO W TEATRZE NOWYM



P. IRENA SOLSKA I P. HALSKA, W ROLACH MARJI I ANNY

Fot. Jan Malarski

ZNAKOMITY TENOR POLSKI W WARSZAWIE



DNIA 8 B. M. PRZYBYŁ DO WARSZAWY JAN KIEPURA, ŚPIEWAĆ BĘDZIE W „TOSCE" CAVARADOSSIEGO


SPRZEDAŻ
GWIAZDKOWA
WE
WSZYSTKICH
DZIAŁACH
OD
1go GRUDNIA
Gronowski 30
BOGUSŁAW
HERSE



HUMOR



Bolszewik: — Oto różnica między naszym systemem rządzenia a burżuazyjnym. Polska naprzykład ma kłopoty z mniejszościami narodowemi. U nas mniejszości są spokojne, jak jagnięta.

„Mucha"

Mnie pomogła wyśmienicie!



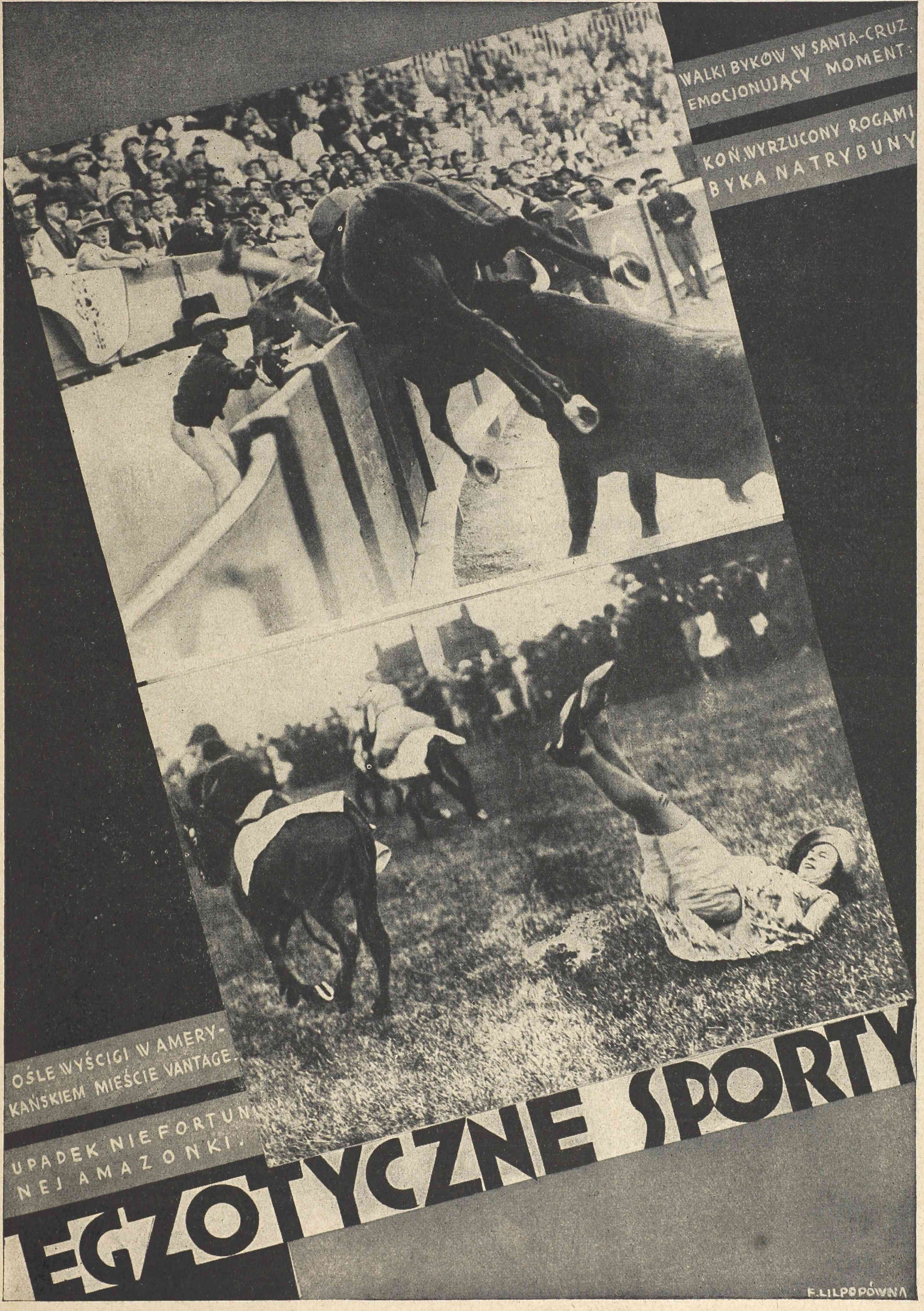
Ręczę że i Pani z wyników będzie zadowolona. Skóra twarzy wchłania duże ilości kurzu i zeszpecona jest nadmiernem wydzielaniem tłuszczu. Scherk Face Lotion wnika głęboko w pory i oczyszcza skórę z wszelkich niszczących ją pierwiastków. Przytem jest przyjemna w użyciu i odświeżająca i nadaje się pod każdym względem jako środek do pielęgnowania cery.

Scherk Face Lotion

(Woda do twarzy „Scherk")

Próbkę bezpłatną otrzyma każdy, kto nadeśle niniejsze ogłoszenie do firmy Statter i Klapholz ul. św. Gertrudy 6, Kraków, lub powoła się na to pismo i poda swój adres, dołączając znaczek pocztowy za 25 gr na koszt przesyłki.

SCHERK
BERLIN · NEW YORK · WIEN


WALKI BYKÓW W SANTA-CRUZ.
EMOCJONUJĄCY MOMENT:
KOŃ WYRZUCONY ROGAMI
BYKA NA TRYBUNY
OŚLE WYŚCIGI W AMERY-
KAŃSKIEM MIEŚCIE VANTAGE.
UPADEK NIEFORTUN-
NEJ AMAZONKI.
EGZOTYCZNE SPORTY
F. LILPOPÓWNA



Na przykre dni jesienne

KREM NIVEA

Zaleca się natrzeć twarz i ręce codziennie kremem i to nietylko wieczorem przed udaniem się na spoczynek lecz również podczas dnia, przed wyjściem na ostre powietrze. Kremu Nivea zastąpić nie można innym, gdyż nadzwyczajna skuteczność jego polega na potrzebnym do pielęgnowania skóry Eucerycie, który zawiera tylko Krem Nivea. Nie pozostawiając żadnego połysku wnika Krem Nivea szybko i zupełnie w skórę. Tylko krem wchłonięty przez skórę, wywrzeć może swój dobroczynny wpływ na tkanki.

W pudełkach po zł. 0.40 do 2.60 i w tubach po zł. 1.35 i 2.25

Wyrób krajowy firmy PEBECO, sp. z o. odp. w Katowicach

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Od Redakcji.

Stosując się do wyrażanych niejednokrotnie życzeń Szanownych Czytelników, wznawiamy obecnie dział „Rozrywek umysłowych".

Usilnie dbać będziemy o odpowiedni dobór i jaknajwiększą różnorodność materjału, spodziewamy się przeto, że znajdziemy życzliwe przyjęcie i żywy kontakt licznych uczestników.

W każdym numerze zamieszczać będziemy po dwa zadania, za trafne rozwiązanie których zaliczać będziemy odpowiednią ilość punktów, służących za podstawę do przyznawania w okresach kwartalnych cennych nagród książkowych.

Oprócz zadań dział „Rozrywek umysłowych" obejmować będzie cały szereg interesujących konkursów, zwycięzcy których również otrzymywać będą cenne nagrody.

Rozwiązania, oznaczone imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem rozwiązującego, nadsyłać należy do Redakcji „Świata" (Warszawa, Szpitalna 12) z dopiskiem: Dział „Rozrywek Umysłowych", w terminie tygodniowym od daty każdego numeru.

Nr. 1. ZADANIE ARTYSTYCZNE

(Za rozwiązanie 3 punkty)







ROZPOZNAĆ FRAGMENTY TRZECH OBRAZÓW ZNANYCH MALARZY POLSKICH, PODAJĄC OBOK NAZWISKA MALARZA TYTUŁ OBRAZU

Konkurs wyłącznie dla dowcipnych

Dowcip — ten nieoceniony walor towarzyski — może być lekki, subtelnie wycieniowany, cięty jak sztych wytrawnego szermierza, rozbrajająco jowialny, rubaszny lub ironiczny — lecz zawsze jest miarą wysokiej kultury i sztuką nielada.

Kto dowcipem walczy, zwycięża zawsze, bez względu na płeć, wiek, szerokość geograficzną, sytuację polityczną czy konjunkturę gospodarczą, albowiem służy dobrej sprawie, budząc wesołość, sprzyjając trawieniu i łagodzeniu wszelakich konflików.

Dla tych to wybrańców przeznaczamy niniejszy konkurs. W obawie, by wezbrane fale dowcipu nie stały się groźne dla szczupłych ram naszego Działu, ograniczamy zadanie uczestników konkursu. Należy dorobić dowcipne zakończenie do każdego z podanych fragmentów. Sposób i forma — dowolne.

I.

Dyrektor cyrku, atletycznie zbudowany mężczyzna, do natrętnego agenta ubezpieczeniowego:

— Ze mną się panu nie uda. Jestem zdecydowanym wrogiem wszelkich ubezpieczeń.

Agent ubezpieczeniowy: — . . . .

II.

Lekarz do pacjenta, skarżącego się na liczne niedomagania: — Pod moją opieką będzie pan zdrów jak ryba.

Pacjent: — . . . .

III.

— No, dzięki Bogu, nareszcie jestem w domu! — mówi do żony na powitanie

Piękne białe zęby: Chlorodont

pewien myśliwy, nie grzeszący bynajmniej uzdolnieniami w tej dziedzinie.

— Jakto, — oburza się żona, — znowu wracasz z polowania z pustemi rękoma?

. . . .

. . . .

IV.

Młody literat X. słynie ze zdolności „nabierania“ wydawców na zaliczki.

— Przyznaj się, jak ty to robisz? — indaguje kolega po piórze.

— Mój system jest bardzo prosty . .

. . . .

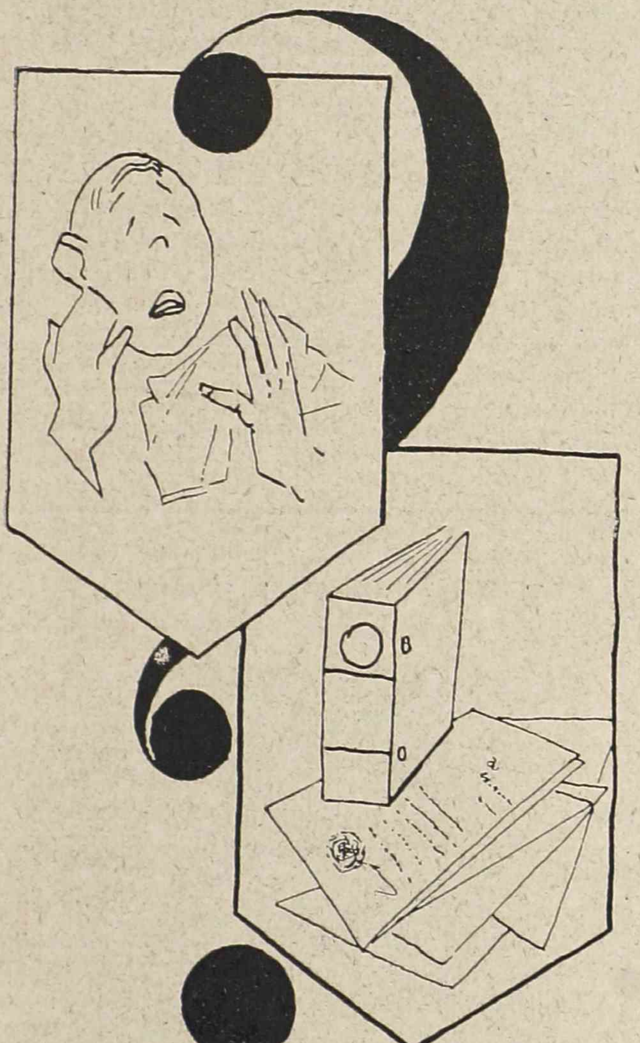
V.

Ojciec do syna, wracającego do domu o nieco późnej godzinie: — Stanowczo za dużo sobie pozwalasz. Gdzieś był do tak późnej godziny?

Syn: — . . . .

Zadanie ilustracyjne Nr. 2

(Za rozwiązanie 2 punkty)



KAŻDY Z PODANYCH RYSUNKÓW DAJE JEDEN WYRAZ, OBYDWA ZAŚ WYRAZY POŁĄCZONE ZE SOBĄ DAJĄ WYRAZ POSZUKIWANY. (NAPRZYKŁAD: AS + TOR = ASTOR)

NAGRODY ZA ROZWIĄZANIE ZADAŃ

1) Zadanie artystyczne Nr. 1 — *Flakon wody kolońskiej* $^{1}/_{4}$ *litra firmy „Antiba“.*

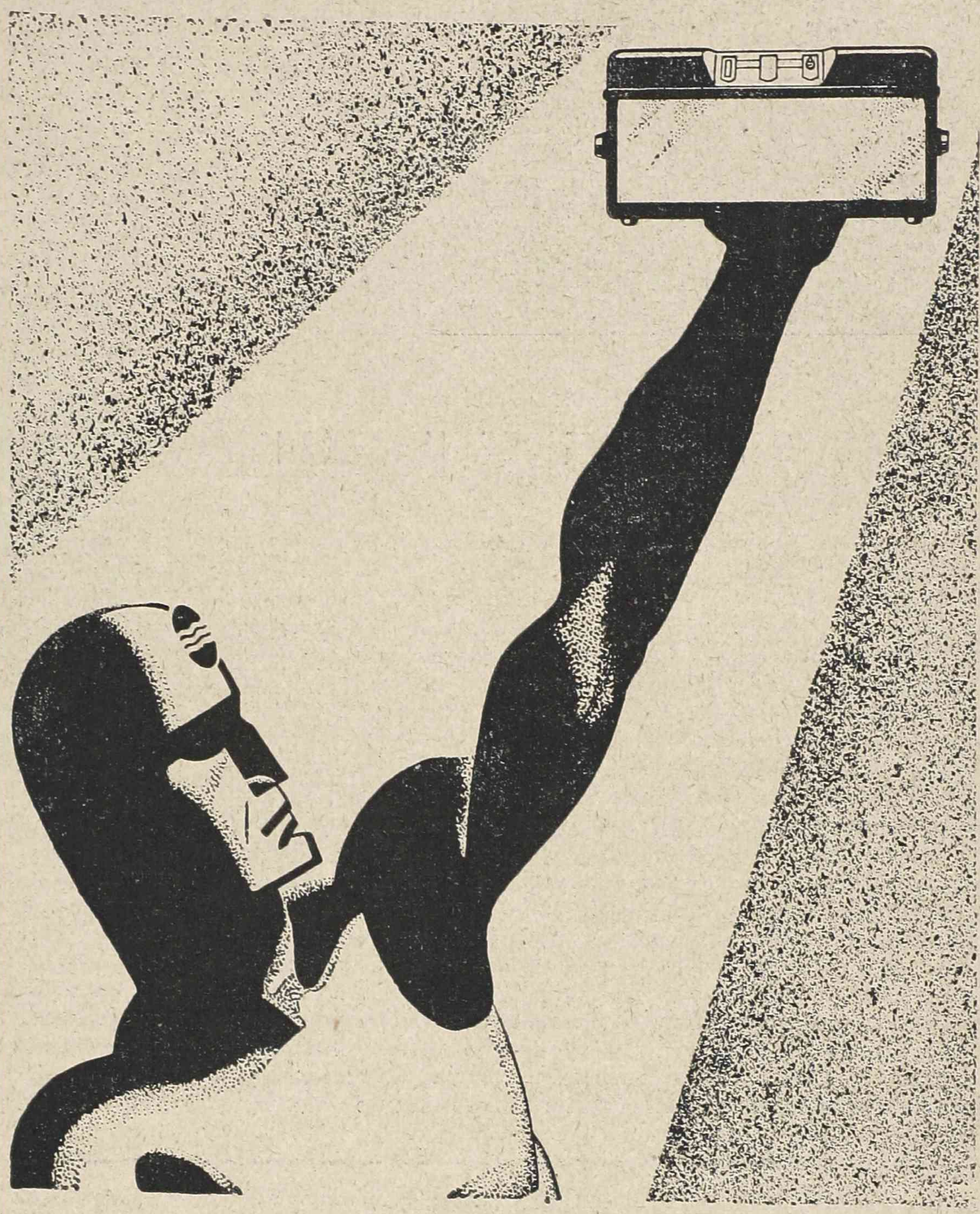
2) Zadanie ilustracyjne Nr. 2 — *Słoik kremu beztłuszczowego Haz-Elite.*

3) Konkurs wyłącznie dla dowcipnych:

I-sza nagroda — *flakon kryształowy szlifowany Baccarat w stylu Ludwika XVI — perfumy Ylanga (Corysse);*

II-ga nagroda — *album oprawiony w skórę z firmy „Mary Mill“;*

III-cia nagroda — *tuzin mydeł tualetowych „Antiba“.*



Odbiornik dla najwybredniejszych

ELEKTRYCZNY ODBIORNIK PHILIPSA 2511

Zdobywca pierwszych nagród w Wilnie, Londynie, Barcelonie, Sewilli, Pradze Czeskiej, w Antwerpji i Leodjum Zaopatrzony w słynne lampy Złotej Serji Philipsa.

Niezwykła prostota strojenia przy pomocy jednej tylko gałki.

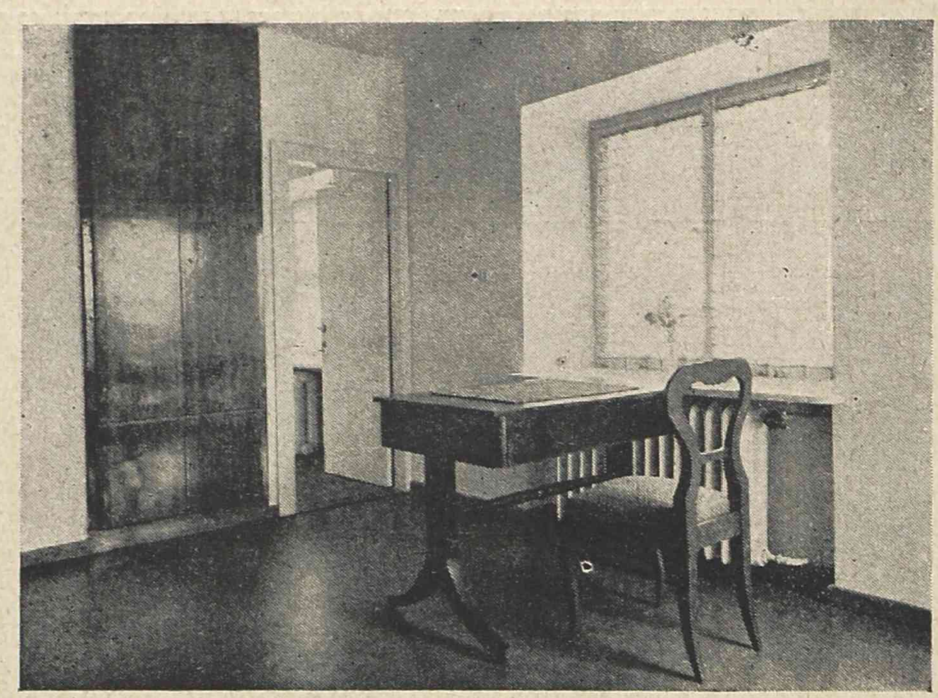
Silny, czysty, wierny odbiór mnóstwa stacyj europejskich. Cena . . . . . . zł. 1750.—

Żądajcie broszur i prospektów od Waszych dostawców lub pod adresem:

POLSKIE ZAKŁADY PHILIPS S. A.

Warszawa, Karolkowa 36/44.

Produkujemy słynne żarówki PHILIPS-ARGENTA



PRACOWNIA



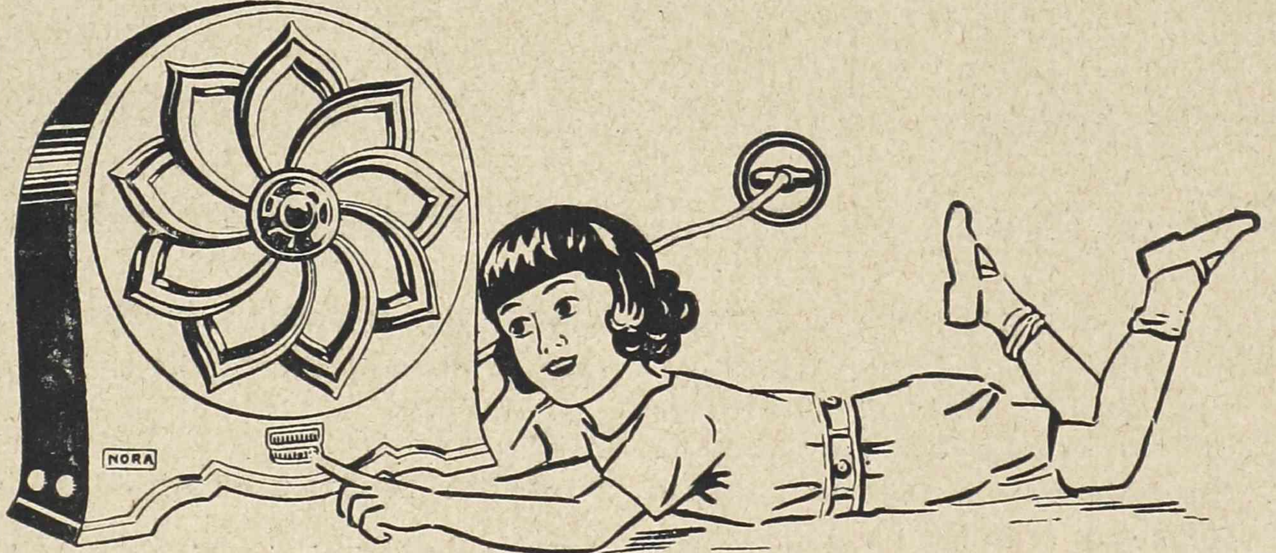
POKÓJ STOŁOWY

JAK UMEBLOWAĆ NAJMNIEJSZE MIESZKANIE?

Duże mieszkania nie nastręczają większych trudności przy umeblowaniu, o ile posiada się odpowiednie środki. Gorzej jest z mieszkaniami małemi. Tu tylko celowość, wygoda i estetyka muszą decydować o każdym drobiazgu. Małe mieszkanie, zapchane sprzętami, przestaje być miejscem, gdzie odpoczywa, je, przebywa jego właściciel. Przeobraża się w skład, rupieciarnię, magazyn. Zabiera powietrze, światło, uniemożliwia utrzymanie czystości. Pod względem zdrowotnym staje się niebezpieczne, szkodliwe.

Powojenne stosunki mieszkaniowe zmuszają jednak i lepiej sytuowanych ludzi do gnieżdżenia się w małych lokalach. Ludzie o skromnych środkach tembardziej skazani są na mieszkania niewielkie, jedno, dwu lub trzyizbowe. Jak je umeblować, by zadośćuczynić higienie, wygodzie i estetyce? Zagadnienie to wielce żywotne dla szerokich kół społecznych.

Najmniejsze mieszkanie musi dawać wrażenie, iż jest przestronne. Odpowiednie rozplanowanie powinno dostarczyć jaknajwięcej światła, powietrza i ciszy. Meble nie mogą przeszkadzać, lecz celowo uzupełniać potrzebne urządzenia do wygody mieszkańców. Prosta i udoskonalona forma, indywidualnie opracowana dla każdego lokalu, rozwiąże przewidująco zagadnienia przestrzenne. Niezbędne umeblowanie stanowią przedmioty: szafy, kredensy, bibljoteki, półki. Umieścić je należy w ścianach. W ten sposób stworzy się gładkie, pionowe powierzchnie, łatwe do utrzymania w czystości. Gdyby nie można było mebli tych ulokować w ścianach, należy je postawić na wysokich nóżkach (20 — 30 cm.) nad podłogą: nie przerywają wówczas ciągłości pokoju i przy sprzątaniu nie trzeba ich przesuwać. Łóżka, tapczany, krzesła, fotele, stoły, biurka muszą być dostosowane do wzrostu, do skali ludzkiej. Przy prostocie i lekkości winny być jaknajwygodniejsze.



NORA Nowe modele odbiorników na r. 1931 budzą podziw całego świata

NORA — „W. 3" — 3 lampki, z których ostatnia ekranowa oraz 1 prostownicza
NORA — „W. 3L" — jak poprz., lecz z wbudowanym 4-o biegunowym głośnikiem

WSZYSTKIE ZALETY NAJLEPSZYCH ODBIORNIKÓW POŁĄCZONE W JEDNYM APARACIE.

1. Estetyczny wygląd zewnętrzny.
2. Zupełna eliminacja stacyj miejscowych i odbiór wielkiej ilości stacyj zagranicznych.
3. Czystość odbioru bez szmerów muzyki i mowy od najniższych do najwyższych tonów.
4. Prosta obsługa.

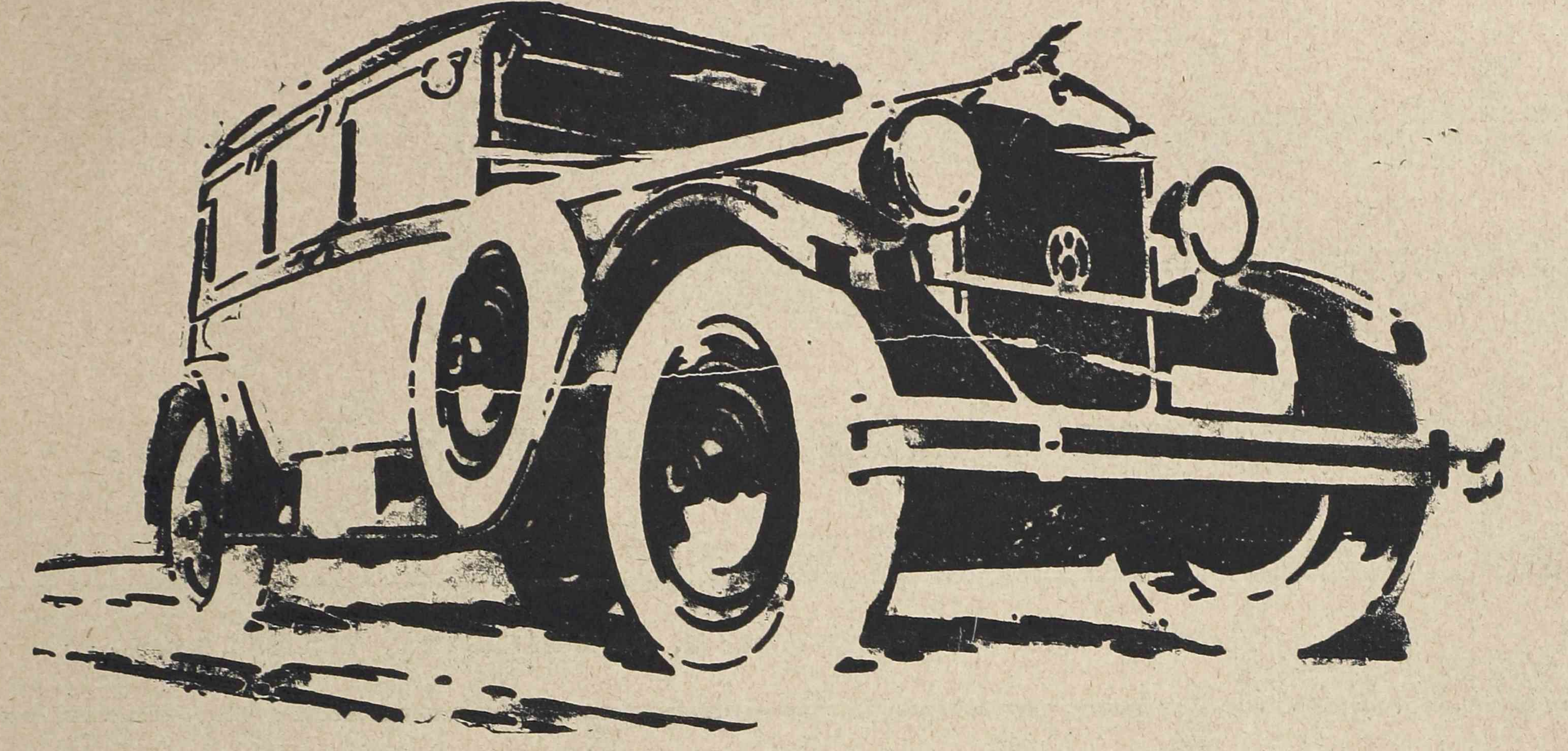
Demonstracja aparatów NORA

„ELEKTROS" WARSZAWA MARSZAŁKOWSKA 151

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Dnia 28.XI.30 zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 66, ś. p. Jan Ołtarzewski, emerytowany sędzia sądu apelacyjnego w Wilnie. Zgon ś. p. Ołtarzewskiego okrywa żałobą żonę i dwóch synów. Przebywający w stolicy kresowcy głęboko odczują śmierć zacnego mecenasa, z którym łączyły ich wspomnienia wspólnej pracy na ojczystej ziemi



Samochody: OSOBOWE, CIĘŻAROWE, AUTOBUSY **OŚWIĘCIM-PRAGA**

ZNACZNA ZNIŻKA CEN WOBEC CZĘŚCIOWEGO WYROBU W KRAJU

Centralne Zakłady Naprawy i Składy części zapasowych w OŚWIĘCIMIU

Przedstawicielstwa: „OSWIĘCIM — PRAGA — AUTO"

Warszawa: Kredytowa 4, Tel. 291-34, Telegr. „Centropług"; Włocławek: ul. Toruńska 2; Częstochowa: II Aleja 42; Sosnowiec: Dęblińska 7; Poznań: Plac Wolności 11, Tel. 55-33, Telegr.: „Autopraga"; Toruń: ul. Prosta 22; Łódź: Wólczańska 188; Lwów: Jagiellońska 7, Tel. 3-05; Kraków: Kremerowska 6, Tel. 156-16 i Plac Szczepański (Gmach Starego Teatru); Katowice: Plac Wolności 9, Tel. 31-41.

„OŚWIĘCIM" ZJEDNOCZONE FABRYKI MASZYN I SAMOCHODÓW S. A.

TELEFON 47 — OŚWIĘCIM II — TELEGR. „FAMIS"

CZY WIECIE, ŻE...

...W. C. Durant, założyciel General Motors, zamierza budować samochody według licencji firmy Mathis...

...wyścig górski na Mont Ventoux we Francji wygrali: w kat. motocykli Barnavol na Rovin 100 cem³, bijąc rekord trasy, w kat. samoch. wyścigowych Ferreol na Rosengart 750 cem³ i w kat. samoch. sportowych Lepicard na Donnet 1100 cem³...

...Michel Doré na 8 cyl. Panhard pobił międzynarodowy rekord „kilometr lancé", osiągając szybkość 222 km. 843 m....

...na Salonie Samoch. w Paryżu wystawiono podwozie Holl z napędem na 4 koła, przyczem wszystkie koła są kierowniczemi, 2 samochody 16-cyl. — Bugatti i Cadillac oraz silnik Henriod bezzaworowy chłodzony powietrzem...

...ogólna produkcja samochodów w Ameryce za pierwsze półrocze 1930 roku spadła o 1.100.000 sztuk w porównaniu z produkcją 1929 roku...

... znani kierowcy angielscy Elvidge i Eyston na wozie „Riley nine" ustanowili na torze Montlhéry rekord 48-io godzinnej jazdy, pokrywając 4972 km.

... w jednym z pułków piechoty w St. Zj. zniesiono orkiestrę, zastępując gramofonem, połączonym z gigantofonem, umieszczonym na samochodzie pancernym.

... firma Maseratti odniosła zdecydowane zwycięstwo w zawodach o Grand Prix Monza, zajmując trzy pierwsze miejsca.

... we Francji M. Barré wynalazł zderzaki składające się z opony gumowej zaopatrzonej w dętkę napompowaną powietrzem do 2 atm. o działaniu bardzo skutecznem i eleganckim wyglądzie.

... w Angielskiem Tourist Trophy zwyciężyła obsada Alfa Romeo, zajmując trzy pierwsze miejsca; pierwszy Nuvolari z szybkością 114,1 km.

S. C.

...chcesz uniknąć zamarzania chłodnicy — dolej do niej 15 do 30°/₀ spirytusu denaturowanego...



PROSZEK „KOGUTEK" DLA DOROSŁYCH

USUWA NAJUPORCZYWSZY **BÓL GŁOWY**

OSTRZEŻENIE! Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie **akcentować** i wyraźnie żądać **oryginalnych** proszków z „Kogutkiem" Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie uporczywie polecane naśladownictwa w łudząco podobnem do naszego opakowaniu. Najlepiej żądać proszków **KOGUTEK-MIGRENO NERVOSIN** w naszem oryginalnem opakowaniu po 5 sztuk w pudełeczku. Cena 75 gr. Osoby, dla których przyjęcie proszka sprawia pewną trudność, mogą przyjmować proszek **KOGUTEK-MIGRENO NERVOSIN** w formie tabletki (2 tabletki odpowiadają jednemu proszkowi). Opakowanie po 20 tabletek 1 zł. 50 gr. żądać tabletek **KOGUTEK-MIGRENO NERVOSIN** w oryginalnem opakowaniu **GĄSECKIEGO**.

...Jeśli pijesz Vermouth, to tylko

CORA

Najstarsza marka, Prawdziwy Torino.

Jener. przedstawiciel na Polskę: **L. B. JANKIEWICZ, WARSZAWA.**



O smakołykach i smakoszostwie

Jednym z największych smakoszów świata był p. J. A. Brillat-Savarin, najwyższy sędzia Francji, żyjący za czasów rewolucji francuskiej i Napoleona. Napisał on przeszło 100 lat temu, w latach 1815 — 1825 książkę, pod tytułem: „Fizjologja smaku albo medytacja z dziedziny wyższej gastronomji".

Savarin twierdził, że najlepszą jest potrawa łącząca w sobie smak dobry z wartością odżywczą, a potrawą taką jest cukier.

„Cukier — pisze dalej Savarin — uważany był zrazu jako lekarstwo. Apteki bez cukru nie można sobie było wyobrazić. W okresie następnym odnoszono się do cukru z nieufnością. Mówiono, że działa źle na żołądek, że ludzie spożywający cukier skłonni są do apopleksji, i t. d. Z czasem dopiero przekonano się co do wartości odżywczej cukru, coraz więcej zaczęto go konsumować. Żaden środek żywności nie bywa pod tak rozmaitą postacią spożywany, jak cukier.

Cukier jest domieszką, nie zawodzącą nigdy. Czasem dodaje się go nawet do mięsa lub jarzyn".

A pomyśleć, że za czasów Ludwika XIII cukier wogóle nie był znany! Dopiero w wieku dziewiętnastym stał się cukier artykułem użytku codziennego, a dziś wydaje każda gospodyni, zwłaszcza ze sfer, posiadających więcej pieniędzy na cukier, aniżeli na chleb.

Dziś cukier nie jest już smakołykiem, cena jego obecna jest 7½ razy niższą, aniżeli za czasów p. Savarina, byłoby więc rzeczą nieuzasadnioną, gdyby nie konsumowano jaknajwięcej tego smacznego, zdrowego i pożywnego artykułu.

KIEPURA W RADJO

16 grudnia 1930 r.

Nie zwlekaj z nabyciem radjoodbiornika

TAM KUPUJCIE!

KSIĄŻKI, NUTY, MODY
W KSIĘGARNI
M. ARCT
Nowy-Świat

Wyborowe PIWA, PORTER i WÓDKI
HABERBUSCH & SCHIELE S. A.
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

HUMOR ZAGRANICZNY

Mąż: — W Chinach przypieczętowuje się przyjaźń w ten sposób, że tłucze się kawałek porcelany.

Żona: — Czyżby? W takim razie za najserdeczniejsze przyjaciółki muszą tam być uważane — służące.

(Punch).

*

Funkcjonarjusz czytelni publicznej do przesadnie wystrojonej, rzetelnie wymalowanej i nadmiernie wyperfumowanej damy:

— Przepraszam panią, ale tu nie wolno tak głośno pachnieć...

(Universul).

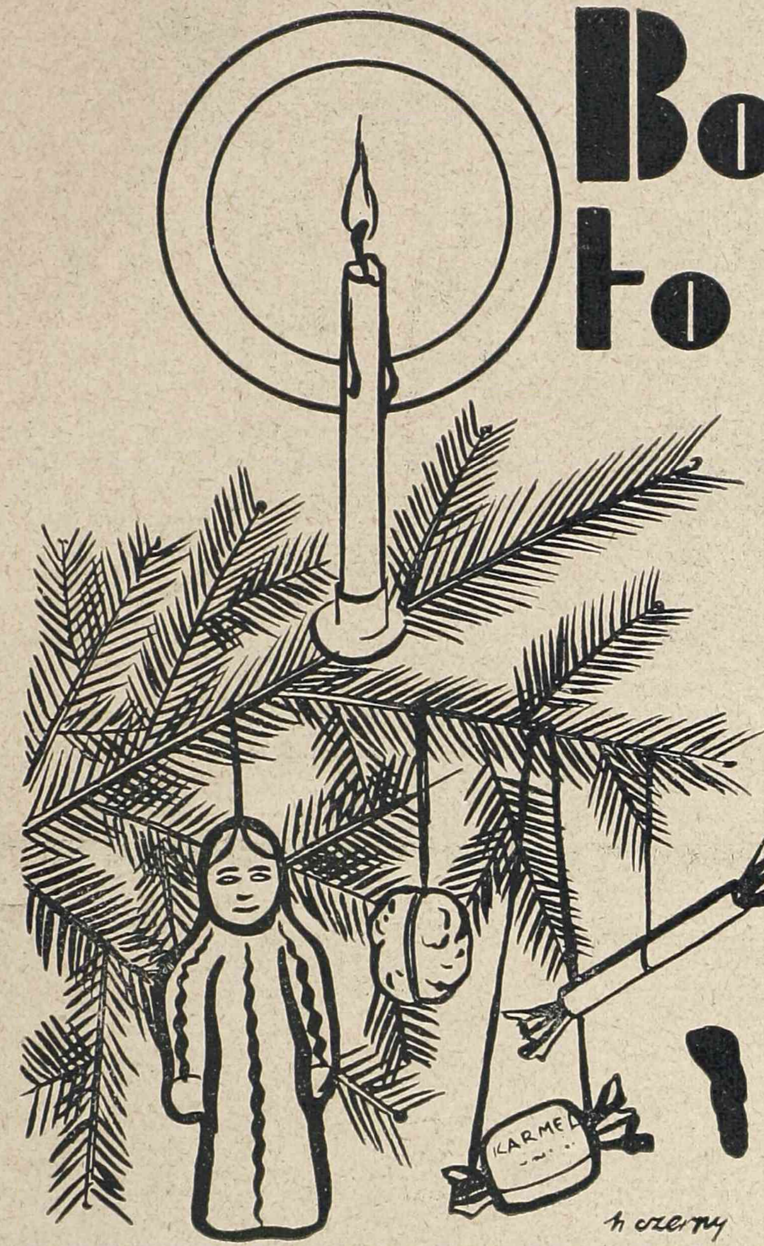
*

— To jest bezczelność! Za jedną noc każecie sobie płacić 15 franków, a przecież musiałem spać na bilardzie!

— Właśnie dlatego, proszę pana. I tak liczymy o połowę taniej: spał pan przecie dziesięć godzin, a za bilard płaci się normalnie 3 franki za godzinę.

(Le Journal).

*



Boże Narodzenie to święto słodyczy

staropolska choinka była obwieszona łakociami

cukier krzepi



WODA BRZOZOWA
DO PIELĘGNOWANIA WŁOSÓW

WODA KWIATOWA I KOLOŃSKA

PERFUMY

MYDŁO TOALETOWE

PERFUMY BEZ ALKOHOLU · ILLUSION ·

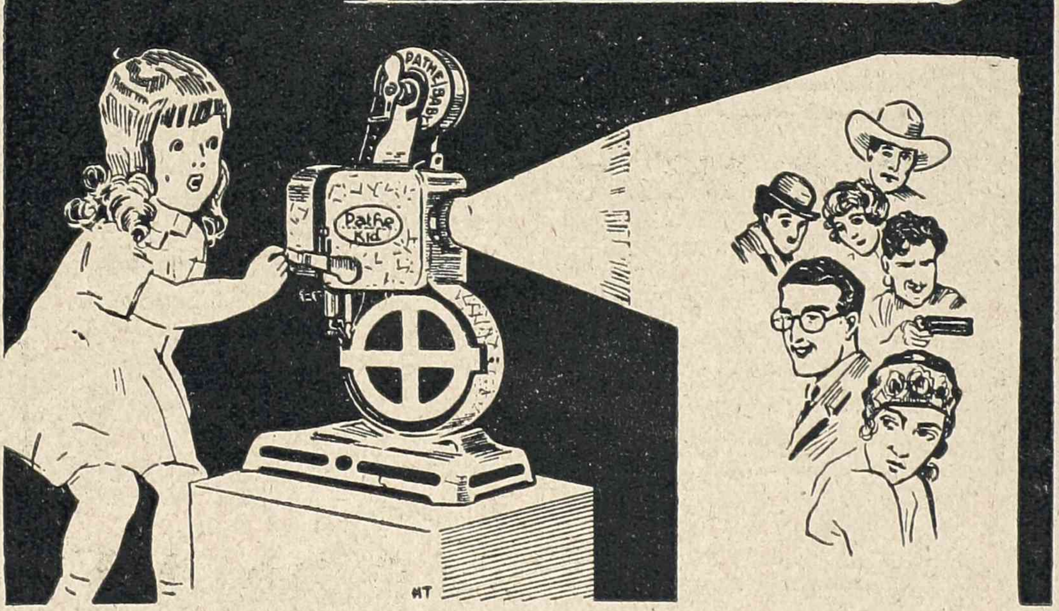
wyroby fabryki perfum

Dralle'go

rozpowszechnione na całej kuli ziemskiej

ŻĄDAJCIE KASETEK PODARUNKOWYCH DRALLE'GO

Pathé-Baby



GWIAZDKA!

KAŻDE DZIECKO MARZY...

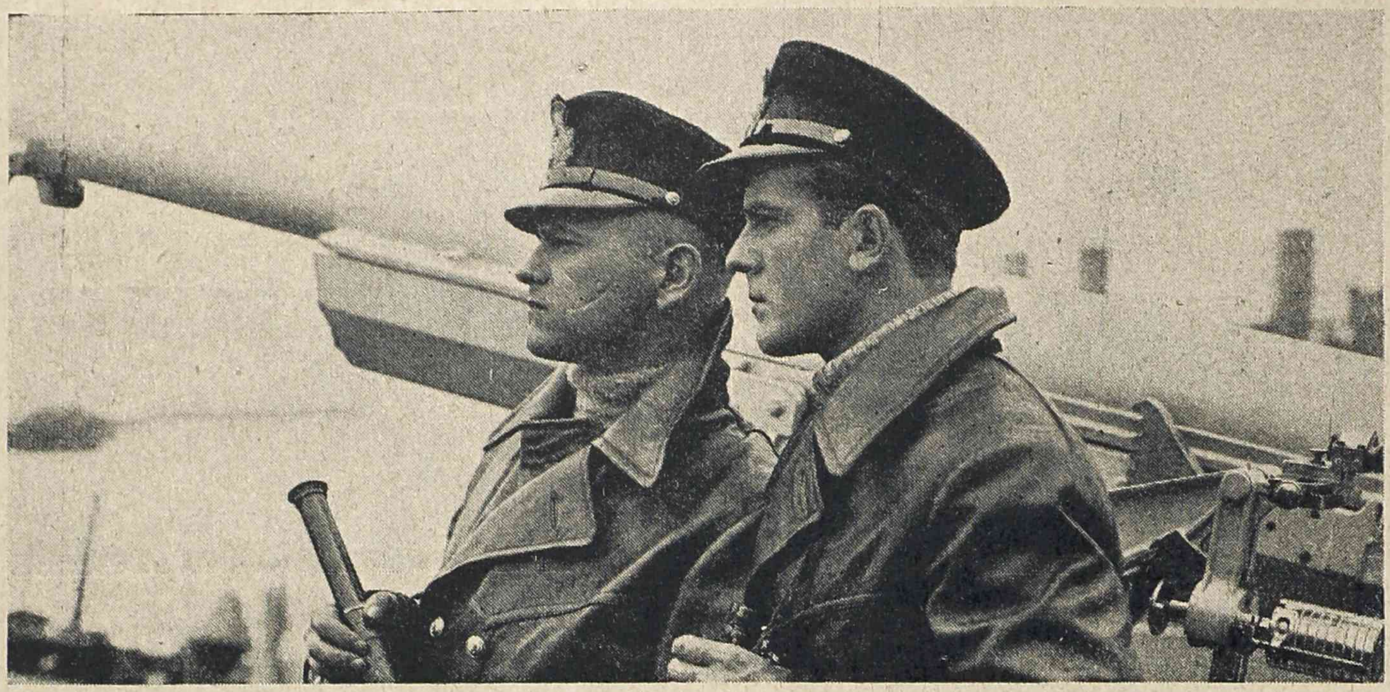
aby pod jarzącą się choinką ujrzeć upragniony podarunek kino domowe

Najnowszy model PATHE-KID!

Cena kompletu Zł. 145.—

Wypożyczalnia filmów przeróżnej treści za minimalną opłatą.

„PATHE-BABY" Warszawa, Sienkiewicza 2 tel. 234-05.



EUGENJUSZ BODO I ADAM BRODZISZ W ROLI BRACI OTTONA I RYSZARDA ARFFBERGÓW, OFICERÓW MARYNARKI NIEMIECKIEJ W FILMIE „WIATR OD MORZA“ WG. ARCYDZIEŁA ST. ŻEROMSKIEGO, REŻYSERJI K. CZYŃSKIEGO



— To zimno przyprowadza mię do rozpaczy?
— Czujesz się niezdrów?
— Nie, ale żona znowu chce, abym jej kupił futro.

Kobieta współczesna
nie poddaje się już cierpliwie bólowi głowy. Gdy ten ból, nieunikniony przy dzisiejszym tempie życia, zaczyna jej dokuczać, zażywa szybko 1—2 oryginalnych tabletek Aspiriny, które sprawiają jej ulgę.



Istnieje tylko jedna
ASPIRINA BAYER
Każde opakowanie i każda tabletka oryginalnej Aspiriny opatrzone są znakiem BAYER.

HUMOR ZAGRANICZNY



W GÓRSKIEJ MIEJSCOWOŚCI LECZNICZEJ.

— Czy to prawda, iż tutejsi hotelarze są tacy chciwi?

— Gdy cykliście pęknie na szosie guma i chce pompować powietrze, musi za nie płacić.

(La Tribuna)

ŻYCIE UCZY. Dawniej rozpaczano nad podartem paltem, suknią czy ubraniem, zniszczonym swetrem lub pulowerem, kwalifikując już je nie do użytku. Dziś wystarczy zatelefonować do specjalnej sztucznej cerowni **KELLERA,** Nowy Świat 37, Marszałkowska 118, Twarda 24, Nalewki 15, Dzika 12, skąd wysyła się własne auto po odbiór garderoby do reparacji. Garderoba wraca jak nowa. Na żądanie reparacja na poczekaniu. Nasze telefony: 616-93, 629-50, 219-49.

PENSJONATY WARSZAWSKIE

PENSJONAT „LECHJA“ CELINY WASILEWSKIEJ
POKOJE WIDNE, SŁONECZNE Z CAŁODZIENNEM UTRZYMANIEM.
WINDA. CENTRALNE OGRZEWANIE.
WARSZAWA, JEROZOLIMSKA 32 TELEFON: 43-98



CHOROBY PŁUC
Stosowany przez PP Doktorów **„Balsam Thiocolan'Ago“**, przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu, ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała
SPRZEDAJĄ APTEKI.
Żądajcie tylko w oryginalnem opakowaniu A. GĄSECKIEGO

ZEGARKI, BRANSOLETKI, DEWIZKI, PAPIEROŚNICE, BUDZIKI — **L. M. Lilpop** — ROK ZAŁOŻENIA 1789 WIERZBOWA 3. — ZEGARY ŚCIENNE, STOŁOWE, KONTROLERY

D W A

NIEZBĘDNE

A R T Y K U Ł Y

N A Ś W I Ę T A:

STARA NALEWKA

WIŚNIOWA i SOUVERAIN

„BACZEWSKIEGO“

Aleksander Michałowski

sławny pianista polski, oświadcza:



Prof. Aleksander Michałowski, nestor polskich pianistów, genjalny wykonawca utworów Chopina.

„Jedyną cechą wyróżniającą dobre radjo jest jego zdolność oddawania pełnego tonu każdego instrumentu w całej orkiestrze. Wydobyć delikatną nić piccolo obligato, utrzymać pełną głębię tonu basów, w proporcjonalnym stosunku do melodji całej orkiestry, oto, ciężkie próby z których Radjo Marconi wywiązuje się z honorem."

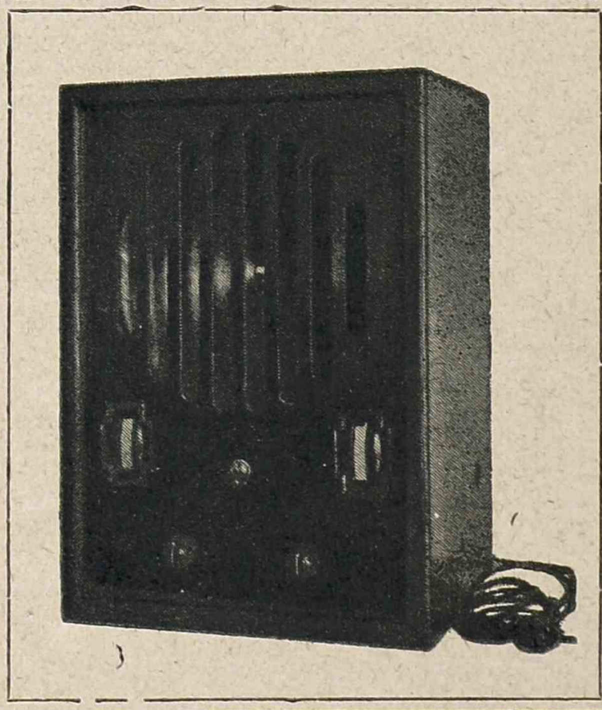
Czy może być lepsze świadectwo stwierdzające czystość audycji?

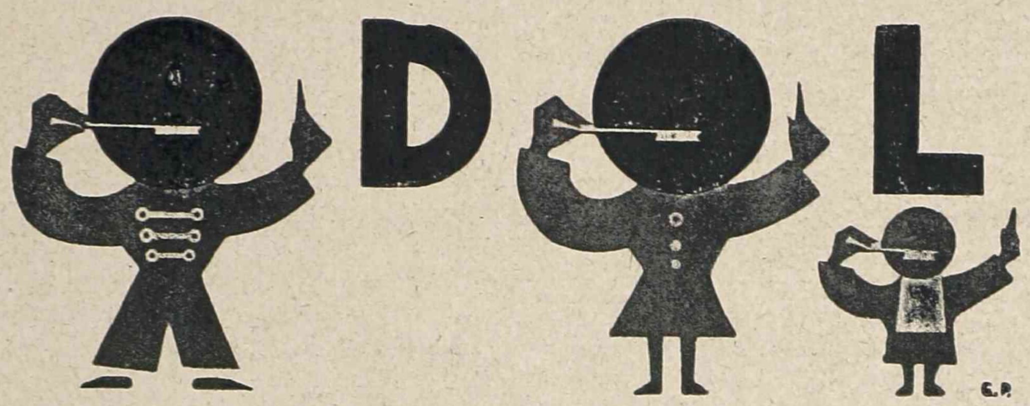
MARCONI

WARSZAWA, Marszałkowska 142 **ŁÓDŹ,** Piotrkowska 84 **LWÓW,** Akademicka 14

EKRADYNA 4 LS/2G

łatwoprzenośny 4-o lampowy odbiornik Marconi z wbudowanym znakomitym 4-o biegunowym głośnikiem i eliminatorem stacji lokalnej, pracujący wprost z sieci oświetleniowej, bez baterji i bez akumulatora. Ekradyna 4 LS/2G daje oprócz odbioru stacji lokalnej możność świetnego odbioru stacyj europejskich, zapewniając nadzwyczajną czystość odbioru. Cena zł. 1.150.— z lampami. Wystarczy mały zadatek, by otrzymać ten wspaniały odbiornik jeszcze na Gwiazdkę. Do nabycia we wszystkich większych firmach radjotechnicznych.





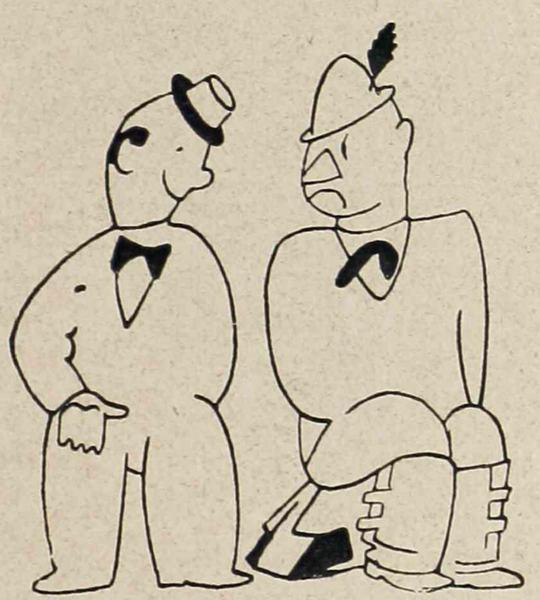
1. Gruntownie czyści i trwale dezynfekuje usta i zęby;

2. Działa odświeżająco, pobudza i ożywia system nerwowy;

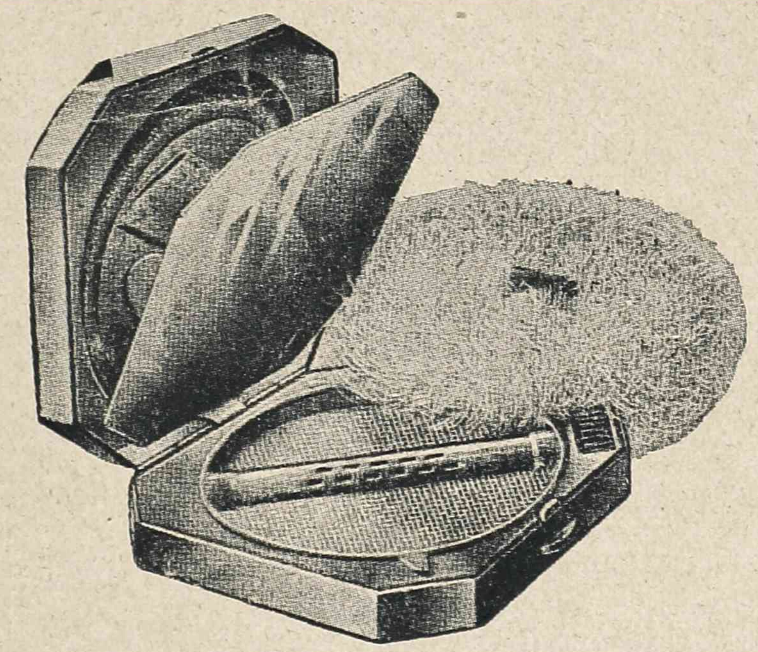
3. Usuwa przykry zapach z ust i nadaje oddechowi świeżość.

Przemysł Chemiczno-Kosmetyczny ODOL Cie S. A., Lwów

HUMOR ZAGRANICZNY



— Nie znoszę wody, bo woda przywodzi mi na myśl potop!



OSTATNIA NOWOŚĆ PARYSKA

Puderniczka PLASSARD

GWARANTOWANY MECHANIZM

Zegarek wewnętrzny regulujący użycie pudru. Puszek łabędzi. Lusterko metalowe.

Jest to klejnocik elegancki i praktyczny, który powinna mieć każda wytworna pani

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:

PERFUMERJA FRANCUSKA

NOWY-ŚWIAT 19. TEL. 768 53.

NIETYLKO PIWA ALE I WÓDKI NASZE SĄ DOSKONAŁE

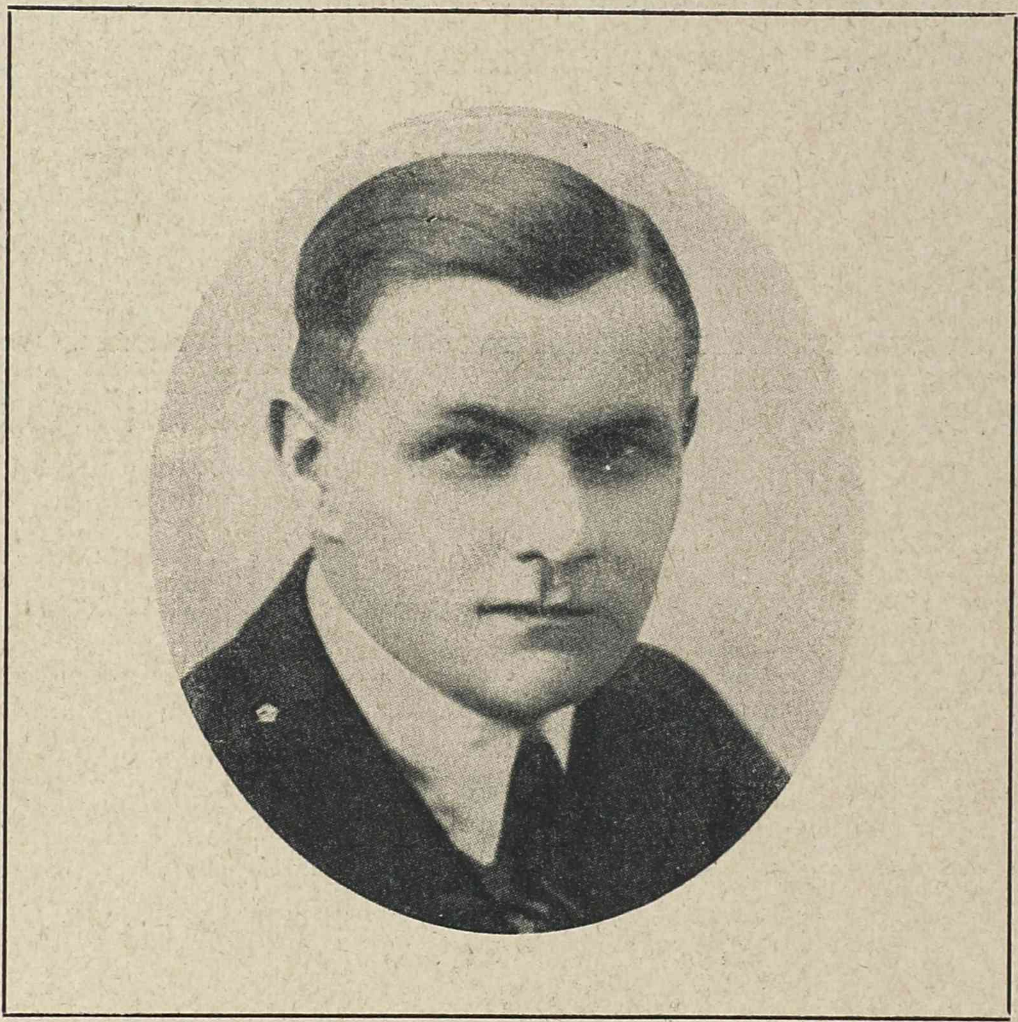
SP. AKC

HABERBUSCH i SCHIELE

Firma: B. Boy i S-ka

WARSZAWA SENATORSKA 31 ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 154

o wyrobach „TRETORN"



Wyroby marki „TRETORN" znane są jako najelegantsze i najtrwalsze. Ponieważ żadne naśladownictwa pod względem jakości i fasonu dorównać im nie mogą, polecam mojej klijenteli tylko markę „TRETORN"



ZDROWIE I URODA.

Chcesz je mieć—pij codziennie Ovomaltine'ę. Ta skoncentrowana odżywka, składająca się z ekstraktu słodu, mleka i jaj, wzmacnia umysł, nerwy i ciało, dodaje energji i żywotności i daje urodę, której nieodzownym warunkiem jest zdrowie.

OVOMALTINE

znakomita odżywka.

W SPRZEDAŻY W APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH

DR. A. WANDER, S. A., BERN

(SZWAJCARJA)

Próby i broszury na żądanie wysyła gratis **Dr. A. Wander S. A.** Kraków — K



ZABURZENIA w TRAWIENIU przewlekłe uporczywe zaparcia stolca oraz nadmierną otyłość bez specjalnej diety lub zmiany trybu życia usuwają „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA" (z kogutkiem) Sprzedają apteki i składy apteczne · Główny skład Apteka A Gąseckiego w Warszawie ul. Freta 16

WACŁAW GRUBIŃSKI

Człowiek z klarnetem

Nowele — Cena Zł. 5.50

Wielkiem używaniem dla smakoszów pisarstwa jest lektura Wacława Grubińskiego w jego obecnem dojrzałem mistrzostwie słowa. Po umilknięciu Sienkiewicza nikt w istocie nie pisał i nie pisze prozą tak kryształową, tak oszlifowaną w fasetki, tak szlachetną w każdej linji.

WITOLD NOSKOWSKI.

...utwory Grubińskiego są głęboko ludzkie i wiecznie aktualne, chociaż pozbawione wszelkiej aktualności przemijającej.

LEON PIWIŃSKI.

WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

IMPERIAL CHEMICAL INDUSTRIES LTD.

LIGHTNING FASTENERS

LONDON . S.W. 1.



Jakkolwiek pięknym jest fason kalosza i dobrym gatunek gumy, żadna Pani nie osiągnie zupełnego zadowolenia ze swoich śniegowców jeżeli

SPINACZ BŁYSKAWICZNY

odmówi posłuszeństwa w chwili nakładania, lub zdejmowania kalosza, lub też zardzewieje. Licząc się z powyższem, przodujące fabryki śniegowców w Polsce, jak:

PEPEGE, RYGAWAR ETC.

używają do swoich wyrobów tylko

ORYGINALNYCH ANGIELSKICH SPINACZY BŁYSKAWICZNYCH

wszechświatowej fabryki

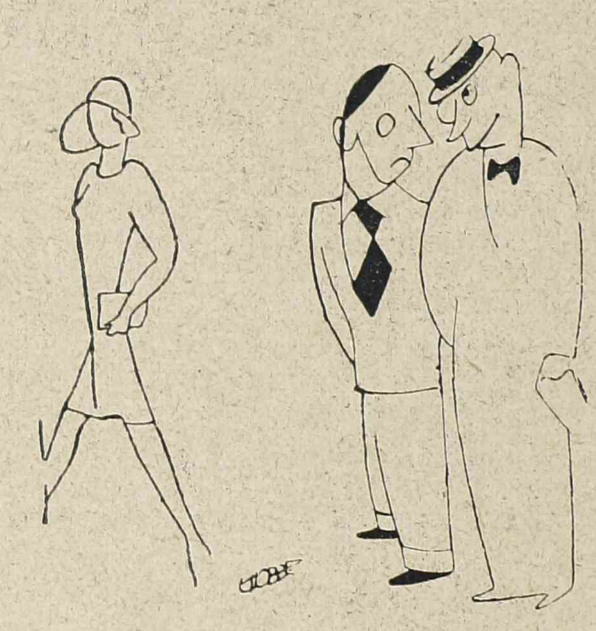
LIGHTNING FASTENERS LIMITED.

Wyłączne przedstawicielstwo na Polskę i w. m. Gdańsk

A. ARONSON SYNOWIE

1, Pl. Żelaznej Bramy, Warszawa.

HUMOR ZAGRANICZNY.



— Czy wiesz, — tej panience zapisał miljon lirów starszy pan, którego nie chciała poślubić.

— Więc przez wdzięczność?...

(La Tribuna)



PRENUMERATĘ „ŚWIATA" PRZYJMUJĄ:
W WARSZAWIE: Administracja „ŚWIATA"
SZPITALNA 12. Telef.: Administracji 504-00 i 501-51
Konto czekowe P. K. O. 3755
ORAZ WSZYSTKIE WIĘKSZE KSIĘGARNIE

W ŁODZI: Biuro dzienników i ogłoszeń „Promień", Piotrkowska 81. Księgarnia „Czytaj", Narutowicza 2. Księgarnia Ludwika Fiszera, ul. Piotrkowska 47. W KATOWICACH: Księgarnia Ludwika Fiszera, Poprzeczna 1. We LWOWIE: Oddział Tow. „Ruch". POZNAŃ: ul. Gwarna 16. Centrala Gazet L. Robowska. **CENY PRENUMERATY: w Warszawie** odbiór na miejscu miesięcznie 5.— zł., z odnoszeniem do domu 5.50 zł., na prowincji miesięcz. 6 — zł. kwartalnie 18.— zł. Zagranicą miesięcznie 8.—zł.

Cena numeru w Warszawie, na prowincji i na wszystkich dworcach kolejowych **1 zł. 40 gr.**

Redaktor odpowiedzialny *St. Krzywoszewski.* Druk. Galewski i Dau, Warszawa